WARSZAWA, 15 LIPCA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI. Nr. 14

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Przedostatni akt tragikomedji

Tragikomedja p. t. „Kolejka na Kasprowy" dobiega końca. Pierwszy jej akt rozegrał się w r. 1934, kiedy zaczęto lansować sam genjalny projekt. Drugim aktem był zbiorowy, spontaniczny protest całego społeczeństwa kulturalnego. Finał aktu stanowiła kampanja grupki zainteresowanych kolejkarzy, prowadzona przy odgłosie bębnów oraz piszczał IKC. W trzecim akcie budowano kolejkę przy akompanjamencie wszystkich znanych już pogwałceń prawa. Obecnie dobiegł końca czwarty akt, eksplotacyjny, czyli klapowy. W akcie tym kolejka wykazała już swą przewidywaną zbędność. Publiczność, zarówno z galerji, jak i z lóż, odwróciła się od sceny plecami i zaczęła tłumnie opuszczać miejsce widowiska. Tu i ówdzie szaleją jeszcze zapamiętałe grupki klakierów, bijące brawo przy pustoszejącej sali. Woźni i garderobiane nie mogą nadążyć z podawaniem płaszczów, kaloszy i kapeluszy. Publiczność ma dość tego widowiska, publiczność jest zawiedziona, nie słucha gorączkowych wyjaśnień dyrekcji imprezy i prosi, aby jej dano spokój.

Wszystko to łatwo było przewidzieć. Życie silniejsze jest od wszelkich sofizmatów, a białe nigdy nie będzie czarnem, nawet przy użyciu najzręczniejszej djalektyki. Dla nikogo też nie jest już więcej tajemnicą, że oto zbliża się koniec imprezy teatralnej. Grono wierzycieli otacza dyrekcję, domagając się pieniędzy, dyrekcja nie płaci, gdyż publiczność zawiodła, publiczność zaś zawiodła, gdy przekonała się, że to nie jest teatr, lecz lunapark, na którym również zawiodła się sama.

Dyrekcja miota się w ostatnich podrygach. Oto rozesłała wielką ilość bezpłatnych kartek, które mają na celu „wywatowanie" pustej widowni, pragnąc przynajmniej ratować prestiż samego widowiska, skoro już nie można uratować kasy.. Ogląda się też za wyjściem zapasowem, przez które pragnie się wycofać.

Ale kartkowicze również nie przybyli. Szkoda wieczoru. A wyjście zapasowe zablokowali wierzyciele.

Kto teraz uratuję imprezę?

Możliwe jest tylko jeszcze... deus ex machina. Nawet bardzo możliwe. I może jeszcze skończyć się jak u Sofoklesa, kiedy

...wróg już groźnem kołem otoczył
Siedmiu bram miasta gardziele,
Lecz znikł, nim w naszej krwi
strugach się zbroczył.
Zanim Hefajstos ognisty w popiele
Pogrążył mury, już z tyłu nawałem
Runął na wroga Ares z wojny
szałem...

*

I oczywiście, dyrekcja przygotowała w ostatniej scenie europejską sensację, której nie powstydziłby się londyński Hippodrom ani nowojorskie Manhattan - Follies.

Na widowni bowiem w ostatniej chwili zjawia się właśnie sam Ares w postaci... Ministerstwa Komunikacji.

Tusz orkiestry, zimny tusz na głowę publiczności i „piéce touché — piéce joué". Trzeba być konsekwentnym!

Kurtyna spada.

*

Piąty, przedostatni akt tej tragikomedji — kobyły, która za długo już trwa, rozgrywa się w jednym z gabinetów przy ul. Chałubińskiego. Osoby — te same, tylko już mniej czupurne. Nic dziwnego. Obecnie nie dyktują już swej woli i nie rzucają na prawo i na lewo pieniędzy, zresztą nieswoich. Pieniądze już dawno „są precz" jak mówią na Sołaczu, więc i nadętość nieco spadła. Bombel zresztą nadpękł również trochę i od strony prestiżowej. Imponującym bowiem jest tylko ten kto daje cirensis et panem, ale panem przestaje być, kto przestał płacić.

W gabinecie toczy się rozmowa tonem przyciszonym, bo przecież ściany mają uszy, a djabeł w postaci „Wiadomości Turystycznych" nie śpi. Sam temat zresztą jest djabelsko emocjonujący, bo chodzi ni mniej ni więcej, tylko o to, aby **Ministerstwo Komunikacji wykupiło kolejkę** i wcieliło ją do PKP.

Pomysł jest trochę paradoksalny wprawdzie, ale przecież żyjemy w okresie, kiedy tylko śmiałe poczynania mogą zwyciężać. Precz ze słabością! Pod względem finansowym chodzi tylko o bogatelę — 4 miljony złotych.

Ktoś twierdzi wprawdzie, że 4 miljony złotych, to dwa miljony dni zatrudnienia dla bezrobotnych, inny znowu mówi nieśmiałym głosem, że 4 miljony złotych, rzuconych na roboty drogowe, prawdopodobnie dadzą Polsce większy efekt...

Ale przecież biurko pokryte jest zielonem suknem. Zmieszczą się pod niem również i te humorystyczne opozycyjne powiedzonka, jak już od 2 łat mieszczą się tam głosy krytyczne całej kulturalnej Polski.

W tej atmosferze sytuacja przedostatniego aktu przestaje być tragiczna. Erynje sofoklesowskie ulotniły się gdzieś. Miejsce ich zajęła groteska arystofanesowa, tem ciekawsza, że traktowana poważnie. Zbliża się punkt kulminacyjny aktu. Decyzja zapadnie lada chwila...

*

Nie tak dawno temu, p. wicepremjer z trybuny senackiej napiętnował tych, którzy pragną państwu podrzucać bankrutujące prywatne przedsiębiorstwa. Obecnie pan wicepremjer będzie mógł dodać jeszcze jeden kwiatek do bukietu, który z imienia i nazwiska sprezentował senatorom. Będzie nim kolejka na Kasprowy, ów nieszczęsny kwiatek megalomanji, przypięty do kożucha naszej polskiej nędzy, jak się wyraził w swoim czasie w tym samym senacie, b. premjer prof. Wł. Kozłowski.

Oto jest zakończenie aktu piątego, i przedostatniego.

*

Po tym akcie nastąpi szósty i ostatni. Historja jeszcze nie napisała go i dlatego szanowna publiczność musi jeszcze trochę zaczekać. Może ona zresztą skracać sobie chwile oczekiwania przez „zgaduj zgadula" jakie będzie zakończenie.

Albo będą w nim widoczne smutnie zwisające, zardzewiałe, stare, nieużywane od lat liny kolejki, wraki „wielkich zamysłów", smutne liny targane przez wiatry halne, albo nachalne projekty jeszcze raz zwyciężą i oto zobaczymy jak wesołe saloniki napowietrzne znowu prują obłoki, zdążając do bufetu na wysokości 2.000 m., gdzie wszystko inaczej smakuje, gdzie odbywają się wesołe dancingi, poprzedzane nocnemi ćwiczeniami — jazdami i rozświetlane płomieniami stosów, widocznych w samym Krakowie. Jednem słowem — wesoły happy-end w kolejce, wprawdzie bankrutującej w dalszym ciągu, ale na rachunek państwa, t. j. szanownej publiczności.

Jeden z tych dwu warjantów zakończyć musi tragikomedję pod tytułem „Kolejka na Kasprowy".

Zanikający typ



Fotografowi naszemu udało się dokonać zdjęcia wieśniaczki-prząśniczki z pow. Kartuskiego, niezwykle charakterystycznej w swym zanikającym obecnie stroju ludowym.

Polska wyprawa na Spitsbergen

W dniu 28 czerwca wyruszyła w podróż druga z kolei polska wyprawa na Siptzbergen, aby kontynuować pracę pierwszej ekspedycji i przygotować grnt dla ewentualnej przyszłej większej wyprawy naukowej.

Ekspedycja obecna jest jedną z najmniejszych i rekordowo tania. Trzej nasi odważni podróżnicy polarni: dr. Konstanty Jodko - Narkiewicz, inż. Stefan Bernadzikiewicz i St. Siedlecki, we trzech tylko, z minimalnym bagażem i bez personelu pomocniczego, wyruszają na kilka miesięcy w lodowe pustynie, aby torować drogi polskiej eksploracji polarnej.

Wyprawa jest trudna i niebezpieczna. Trasa, wynosząca z górą 5000 km., prowadzi częściowo przez tereny niezbadane, m. in. przez pustynię lodowo-skalną.

W ciągu całej wyprawy podróżnicy nasi nie natkną się prawdopodobnie na osiedle ludzkie. Po 2 — 3 tygodniach drogi dotrą do składu żywności, pozostawionej we Fiordzie Lodowym przez okręt, aby odświeżyć swoje zapasy, a potem ruszą dalej na północ aż do 60° dług. geogr. Ze względu na konieczność nieobarczania się bagażem, podróżnicy nasi nie zabierają nawet aparatu radjowego. Będą oni około 2 miesięcy całkowicie odcięci od świata cywilizowanego. Bagaż naszej ekspedycji składa się z zapasów żywności lekkiej i lekkostrawnej, ekwipunku narciarskiego i alpinistycznego, aparatów fotograficznych oraz przyrządów naukowych, potrzebnych do pomiarów i szkiców topograficznych.

Powrót ekspedycji nastąpi w połowie września.

*

Lądowa trasa wyprawy prowadzi poprzez Niemcy, Szwecję, Norwegję. Trasa morska prowadzi z Narvik poprzez Tromsö, Nordkap i znaną już dobrze w kraju Wyspę Niedźwiedzią — do południowo-zachodnich wybrzeży Ziemi Zachodniej Spitzberegu.

Grupa wysp Spitzbergenu jest archipelagiem leżącym na Oceanie Lodowatym na północ od Norwegji (ca 1000 km. od Narvik) pomiędzy 76 stopniem a 81 st szerokości północnej. Archipelag ten składa się z pięciu wysp dużych i grupy małych o łącznej powierzchni 60000 km². Największą wyspą jest Ziemia Zachodnia albo Zachodni Spitsbergen o powierzchni ca. 4.000 km. kw. Zachodnia część wyspy, ze względu na docierający tam ciepły prąd morski Golfstrom i mniejsze zalodzenie wybrzeża, jest łatwiej dostępna dla okrętów. W okresie lata polarnego głęboko sięgające wgłąb lądu fjordy otwierają się dla żeglugi. Spitsbergen stajo się w kilku miejscach dostępny (przez trzy miesiące w roku) dla okrętów i statków rybackich. Wnętrze Ziemi Zachodniej, jeszcze trudniej dostępne, jest w większej swej części lodowo-skalną, pozbawioną prawie zupełnie życia pustynią. Wzdłuż całej wyspy rozciągają się łańcuchy gór, pokrytych lodem i pustych, miejscami nieznanych bliżej i niezbadanych .

Klimat Spitsbergu, chociaż nieco złagodzony przez Golfstrom jest niezwykle surowy. Do ciękich warunków życia na północy najlepiej jeszcze są przystosowani Norwegowie, znoszą najlepiej ostrą zimę, górskie powietrze i cztery miesiące trwającą noc biegunową. Również i do nawigacji w ciężkich warunkach, wśród kry lodowej i mgły najlepiej nadają się ich specjalnie budowane statki. Dlatego też, mimo że Spitsbergen jest przedmiotem zainteresowania wielu państw, element norweski przeważa

Naukowa eksploracja Spitsbergenu prowadzona jest obecnie przez wszystkie ważniejsze państwa. Wpływ krain polarnych na klimat Europy, ich bogactwa naturalne, znaczenie w przyszłej komunikacji łotniczej najkrótszą drogą popmiędzy Europą a Ameryką, składają się na szybki rozwój wszechstronnego badania naukowego tych olbrzymich obszarów, rozciągających się na północ od Koła Biegunowego. Udział Polski w Roku Polarnym — pierwsi polscy badacze i naukowcy na Wyspie Nidźwiedziej — rozpoczyna naszą współpracę z krajami zachodu w dziedzinie badań Dalekiej Północy .

Pierwsza Polska wyprawa odkrywcza na Spitsbergen skierowana wgłąb Ziemi Torella (r. 1934) przynosi bogaty dorobek odkrywczy. Wyprawa obecna, ze względu na swe rozmiary i założenia, różni się nieco od poprzednich. Trudności sportowe wysuwają się na plan pierwszy. Wyprawa, złożona zaledwie z trzech członków, wyląduje, o ile pozwolą na to warunki (wiatr, pogoda i lód), w jednym z fjordów południowej części Ziemi Zachodniej, najprawdopodobniej w Horn Sundzie. Stąd, zaopatrzona w żywność na miesiąc, z bagażem obejmującym ekwipunek naukowy i alpinistyczny — wszystko na jednych saniach polarnych — wyruszy na nartach, ciągnąc za sobą sanie, ku południowi, aby potem wielkim łukiem zawrócić ku północy.

(dokończenie na str. 2-ej).

Turystyka w pasie polsko-czechosł.

W sezonie letnim, tj. od dnia 15 czerwca do 15 września każdego roku starostwo powiatowe w Nowym Targu wydaje przepustki tatrzańskie, uprawniające do przekroczenia granicy polsko - czechosłowackiej i swobodnego przebywania w pasie turystycznym po drugiej stronie granicy. Przepustki takie wydaje się jedynie osobom, które zamierzają przekroczyć granicę w celach turystycznych lub krajoznawczych i pod tym względem nie budzą żadnych obaw. Legitymacje tatrzańskie wydaje starostwo w dnie powszednie od godz. 10-ej do 13-ej osobom, posiadającym dowód osobisty ze stwierdzonem obywatelstwem, względnie egitymację urzędniczą. (Mężczyźni winni okazać dowód uregulowania stosunku do pow. obowiązku służby wojskowej). Legitymacje tatrzańskie wystawiane są z ważnością do 6-ciu dni za poobraniem opłat w wysokości 80 groszy. Wycieczki szkolne mogą otrzymać legitymację zbiorową z zastrzeżeniem, że kierownik wycieczki przedstawi zaświadczenie dyrekcji szkoły o organizowaniu wycieczki wraz z listą imienną uczestników oraz posiada osobistą legitymację P. T. T. Celem ułatwienia kuracjuszom i letnikom starania się o przepustki tatrzańskie, zarządy gmin w Zakopanem, Bukowinie, Czorsztynie, Krościenku i Szczawnicy zostały upoważnione do wystawiania przepustek tatrzańskich osobom, które zameldowały się na pobyt w gminie. Osobom, przechodzącym przez powiat nowotarski, legitymacje tatrzańskie wydaje wyłącznie starostwo.

W związku z przeprowadzonemi ograniczeniami dewizowemi, przechodząc przez granicę na przepustkę tatrzańską, można ze sobą zabrać kwotę do 50 zł. Wycieczki zbiorowe mogą zabrać łącznie 250 zł. Ruch tuyrstyczny nie uległ ograniczeniom i postanowienia Protokułu Krakowskiego z 1924 r. są nadal respektowane.

Musztarda po obiedzie

W końcu sierpnia b. r. będzie otwarta w Krakowie Wystawa Turystyczno - Uzdrowiskowa. Wystawa zajmie sale gmachu Akademji Górniczej i zgromadzi szereg eksponatów, obrazujących rozwój turystyki, uzdrowisk, letnisk i przemysłu ludowego.

Wystawa o tym typie, organizowana po zakończonym sezonie — oto typowa robota biurokratyczna.

Nie trudno też domyśleć się że organizacja spoczywa w zasłużonych dłoniach Ligi Popierania Turystyki.

Liga Pop. Turyst. o sobie

Gdy nikt nie chwali, trzeba samemu siebie pochwalić — pomyśleli sobie nasi działacze „społeczni” z Ligi i rozesłali do „zaprzyjaźnionej“ prasy komunikaty o swoich wyczynach. Wprawdzie sporo to kosztuje, bo z jakiej racji miałby nawet zaprzyjaźniony dziennik darmo karmić swych czytelników mało intersującą lekturą dytyrambów na cześć Ligi, ale skoro klient płaci, to płatne reklamy umieszcza się w nieograniczonych rozmiarach.

Weźmy dla przykładu stronę 10-tą n-ru 167 dziennika „Czas“. Cała ta strona zajęta jest przez komunikaty Ligi, noszące charakter bądź artykułów bądź wzmianek, i zawierające szereg „skromnych” określeń w rodzaju: „w przeciągu roku swego istnienia (Liga) zdała znakomicie egzamin ze swej użyteczności“, lub też: “inicjatywę ruchu turystycznego ujęła w swoje ręce znana ze swej energji Liga Popierania Turystyki”, albo: „jak widać z tego pobieżnego opisu, rozmach jest potężny i obecnie można już wierzyć, że turystyka w Polsce dzięki energji i inicjatywie Ligi Pop. Tur.” i t. d. i t. d.

Liga o sobie napisała, Liga zapłaciła, Czas umieścił, a zatem wszystko — zdawałoby się — w porządku. Tylko że jest tu jedno duże „ale“: oto treść tego, co Liga pisze o sobie, jest w dalszym ciągu mydleniem oczu społeczeństwu, nieznającemu kulis powstania, organizacji i działalności tej czysto biurokratycznej instytucji, ubierającej się w piórka społeczne. Na łamach „Wiad Tur”. już niejednokrotnie zdzierane były z Ligi te fałszywe piórka, leży jednak w interesie społecznym ujawnianie przy każdej sposobności właściwego oblicza Ligi.

Przypomnieć więc należy, że: 1) Liga powstała nie z inicjatywy społecznej, lecz z inicjatywy tych wszystkich czynników Min. Komunikacji którym z różnych względów nie dogadzała mniej lub więcej dobrze rozwijająca się działalność samodzielnego Wydziału Turystyki Min. Kom. 2) Liga powstała na gruzach zdezorganizowanego i pozbawionego wszelkiej inicjatywy wydziału turystyki M. K. oraz rozbitego Związku Polskich Towarzystw Turystycznych; 3) pozbawiono członków towarzystw turystycznych indywidualnych zniżek kolejowych jakoby dla podniesienia dochodowości kolei państwowych, a jednocześnie Liga otrzymała monopol na udzelanie indywidualnych zniżek kolejowych każdemu podróżującemu w wysokości 50 — 70%, ale z obowiązkiem opłacania haraczu na rzecz Ligi od każdego biletu w wysokości od 50 gr. do 2 zł.; 4) utrącono „Orbisowi“ na rzecz Ligi zasadniczą funkcję organizacji masowej turystyki wewnętrznej.

Ta „społeczna” Liga ukrywa przed społeczeństwem finansową stronę swej działalności i nigdzie w swych komunikatach i w rocznem sprawozdaniu ze swej działalności ani słówkiem o tem nie wspomina. Mamy przeto obowiązek jeszcze raz domagać się od Ligi, aby ujawniła publicznie: 1) skąd i w jakiej wysokości posiada kapitały, któremi dysponuje? 2) ilu zatrudnia funkcjonarjuszów i jak ich wynagradza (pensje oraz prowizje „od łepka”)? 3) ile wynoszą te wynagrodzenia dla urzedników poszczególnych dyrekcyj kolejowych, zatrudnionych dodatkowo w charakterze funkcjonarjuszów i delegatów Ligi? 4) jakie zastrzeżenia poczynili w stosunku do sprawozdania członkowie komisji rewizyjnej na rocznem zebraniu członków Ligi. 21. VI r. b.? 5) ile wydano w tej czy innej formie na płatne komunikaty w prasie?

Ale przedewszystkiem domagamy się ogłoszenia przez departament finansowy Min. Komunikacji cyfr, ilustrujących, **jakie straty** poniosły koleje na udzielaniu 25% zniżek członkom towarzystw turystycznych, a **jakie „dochody”** otrzymały przy udzielaniu przez Ligę zniżek 50 — 70%?

Sądzimy, że p. minister pułk. Ulrych zainteresuje się tą stroną działalności Ligi, która w swoim komunikacie chwali się, że „stworzono (z Ligi) placówkę akwizycyjną dla Kolei Państwowych, która w przeciągu roku swego istnienia zdała znakomicie egzamin ze swej użyteczności”.

Biorąc pod uwagę stosunki, panujące w tej dziedzinie przed powstaniem Ligi, należy również zapytać, czy organizacja i wysokość prowizji akwizytorów oraz sposób jej pobierania odpowiadają dobrym zwyczajom handlowym?

Sprawy w dalszym ciągu przemilczeć się nie da!

Żądamy ścisłych cyfr! F. Z.

Polska wyprawa na Spitsbergen

(dokończenie ze str. 1-ej).

Dopiero po miesiącu projektowane jest dotarcie do Eisfjordu, gdzie wyprawa ma odnaleść założony przez załogę statku skład żywnościowy.

Po odnowieniu zapasów wyprawa znów ruszy wgłąb lądu, kierując się ku północy, z zamiarem dotarcia do najdalej wysuniętego na północ cypla Ziemi Zachodniej. W czasie przemarszu wnętrzem pustego prawie zupełnie, górzystego i pokrytego lodowcami wnętrza lądu, przewidywane są wypady alpinistyczne. Część projektowanej trasy biegnie poprzez nieznane jeszcze połacie wyspy i wyprawa będzie miała za zadanie wykonać wstępne badania i pomiary topograficzne tych miejsc, przygotowując grunt do dalszej szczegółowej eksploracji. W części północnej trasy projektowane jest dotarcie do nieznanego bliżej długiego łańcucha Gór Stubendorfa.

Wyprawa ma się zakończyć powrotem do Eisfjordu na statek. Ostatni statek pasażerski odchodzi do Europy w pierwszych dniach września. Do końca tego miesiąca można powrócić jeszcze statkiem rybackim. Później komunikacja z Europą przerywa się na długie miesiące zimy i nocy polarnej. Barjera lodów zamyka dostęp do Spitsbergenu. W razie opóźnienia powrotu wyprawy z głębi lądu na wybrzeże, uczestnicy zmuszeni będą przezimować w jednej z nielicznych osad nadbrzeżnych.

Jak już donosiliiśmy, w wyprawie biorą udział trzej członkowie Polskiego Klubu Wysogórskiego i Koła Polarnego: inż. Stefan Bernadzikiewicz, asystent Politechniki Warszawskiej, były kierownik wyprawy na Spitsbergen., dr. Konstanty Narkiewicz-Jodko, asystent Uniwersytetu J. Piłsudskiego były kierownik wyprawy w Andy, ostatnio uczestnik naukowych lotów do granic stratosfery, oraz Stanisław Siedlecki, słuchacz geologji, uczestnik Roku Polarnego i wyprawy na Spitsbergen. Wszyscy trzej doświadczeni i wieloletni alpiniści i podróżnicy. Wyprawa została zorganizowana i wyekwipowana minimalnemi środkami. Jest to niewątpliwie najmniejsza i najtańsza z dotychczasowych wypraw. Całkowity budżet wyprawy nie przekracza 4000 zł. Część kosztów wyprawy pokrywają sami członkowie ekspedycje.

Organizowane dopiero od kilku lat polskie wyprawy odkrywcze, prócz dorobku naukowego, przynoszą niewątpliwe korzyści propagandowe. Prace specjalne. drukowane w naukowych pismach zagranicznych i opinja prasy codziennej są najlepszym tego dowodem.

Mamy nadzieję, że i ta ekspedycja odniesie właściwy sukces.

* *

Ostatnie wiadomości, dotyczące losu wyprawy, otrzymane przez Redakcję w dniu 9 lipca ze Spitsbergen, brzmią:

Członkowie polskiej ekspedycji polarnej dotarli już do Ziemi Zachodniej (największa wyspa archipelagu Spitsbergen). Statkowi, wiozącemu polskich podróżników, dzięki pomyślnym warunkom lodowym, udało się wpłynąć do zatoki Horn Sund. Członkowie wyprawy łodzią dotarli do brzegu, zabierając ekwipunek alpinistyczny, narciarski i naukowy oraz żywność na miesiąc.

*

Przez miesiąc nie otrzymamy żadnych wiadomości o naszych odważnych podróżnikach, gdyż będą oni w drodze na północ, odcięci od świata cywilizowanego. Jak wiadomo, cały bagaż członkowie wyprawy ciągnąć będą na saniach sami, gdyż ze względu na oszczędność nie zabierają psów.

Za 3 — 4 tygodnie ekspedycja dotrzeć powinna do Eisfjordu, gdzie odświeży swoje zapasy żywności przed wyruszeniem w dalszą drogę na północ. W Eisfjordzie oczekiwać będzie na członków wyprawy inż. Czesław Centkiewicz, który bawi obecnie na wyspie Niedźwiedziej i specjalnie uda się do Eisfjordu, aby spotkać naszą ekspedycję i służyć jej ewentualną pomocą.

Burkut

W związku z artykułem naszym p. t. „Upośledzony Burkut” (Nr. 10 WT) otrzymujemy od Ministerstwa Opieki Społecznej informacje, zgodnie z któremi nie PTT wszczynało starania o uzyskanie możliwości zagospodarowania i rozszerzenia schroniska w Burkucie, lecz Tow. Przyjaciół Huculszczyzny.

Towarzystwo to zostało jeszcze w 1934 r. upoważnione przez Ministerstwo Opieki Społecznej do dokonania inwestycyj przez siebie projektowanych, jednakowoż do dnia dzisiejszego nic przedsięwzięło żadnych prac.

Zdaniem naszem tego rodzaju postępowanie jest nie w porządku. Burkut, węzeł schroniskowy pasma Czywczyńskiego, od którego zależna jest egzystencja całej sieci sąsiednich schronisk, nie powinien pozostawać martwym. Jeżeli więc Tow. Przyjaciół Huculszczyzny, posiadają odpowiednie upoważnienie, nie posiada możliwości fizycznych rozbudowy schroniska, powinno ono w tej sprawie porozumieć się z oddziałem kosowskim PTT, który środki posiada i któremu losy Burkutu bardzo leżą na sercu.

W każdym razie dwuletnie „zablokowanie“ prac w Burkucie z przyczyn niewiadomych nie świadczy dobrze o żywotności inwestycyjnej Tow. Przyjaciół Huculszczyzny.

W sprawie tej chętnie wysłuchalibyśmy głosu wymienionego towarzystwa.

*

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, P. T. T., oddział w Kosowie, przystępuje w r. b. do rozbudowy schroniska.

Trampy i haracz

Począwszy od 12 b. m. do 27-go P. K. P. wprowadziły, wbrew smutnym doświadczeniom lat ubiegłych, znowu bezpłatny przewóz dzieci.

Będziemy znowu zatem widzieli dworce, oblężone przez dzieci, żebrzące u każdego podróżnego o zabranie ich, znowu tysiące dzieci zostaną puszczone samopas na wolę losu, znowu rozpoczną się po całej Polsce wędrówki malców o chłodzie głodzie, ku utrapieniu rodziców i policji.

Sprzeciwy sfer pedagogicznych, protestujących przeciwko fabrykowaniu przez P. K. P. nieletnich trampów, nie odniosły żadnego skutku. P. K. P. znają się na pedagogji lepiej!

W r. bież. do całej tej niepotrzebnej i demoralizującej „dziecinnady” przyłączyła się Liga Popierania Turystyki. Zgodnie z tradycją, sięgnęła ona nawet do trampów i obłożyła ich haraczem w wysokości 20 groszy od osoby, każde bowiem dziecko, które pragnie skorzystać z bezpłatnego przejazdu obowiązane jest do kupna jakiejś wątpliwej wartości broszury, wydanej przez Ligę.

Żądanie tych opłat na rzecz Ligi jest niesłychanym cynizmem, w akcji tej bowiem niema nawet **żadnych pozorów** jakiejkolwiek „organizacji” ze strony Ligi. Jest tylko zwyczajne wyciąganie ręki po pieniądze, które się Lidze nie należą nawet prawem kaduka, które utoną niewiadomo gdzie, gdyż Liga nie składa żadnych sprawozdań publicznych ze swej gospodarki.

Jeżeli wymieniona „pedagogiczna“ akcja P. K. P. dosięgnie w r. bież. tej samej wysokości, jaką osiągnęła w r. ubiegłym — 600.000 dzieci — **Liga wypompuje znowu 120.000 złotych.**

Czy niema w Polsce nikogo, kto raz nareszcie położyłby kres takiej „działalności” Ligi?

Szlaki na Polesiu

Sekcja Turystyki Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich opracowała szereg najważniejszych rejonów turystycznych, kajakowych i letniskowych, znajdujących się na obszarze Polesia.

Za najważniejsze tereny turystyczne uznano: 1) Pińszczyznę, jako centralny rejon Polesia geograficznego, 2) Kossowszczyznę, 3) Zahorynie Południowe, 4) Pobojowisko Legjonów nad Styrem.

Za najważniejsze szlaki komunikacji wodnej uznano następujące: 1) Pina — Strumień — Prypeć — Horyń, od Pińska przez Dawidgródek do stacji Horyń, 2) Styr — Prostyr, oraz Strumień od Łucka do Pińska, 3) Stochód — Prypeć — Strumień od Lubieszowa do Pińska, 4) Horyń z dopływem Uście od Równego do Dawidgródka, 5) Pina — Jasiołda — Kanał Ogińskiego — Szczara, od Pińska do Słonima, 6) Muchawiec — Kanał Królewski — Pina od Brześcia do Pińska.

Za zasadnicze szlaki kajakowe uznano: 1) Styr — Prostyr — Strumień od Łucka do Pińska, 2) Prypeć i Strumjeń od Kraski do Pińska, 3) Horyń od Rzeszucka pod Równem do Dawidgródka, 4) Słucz od Ujścia Wołyńskiego do zbiegu z Horyniem, 5) Pina — Strumień — Prypeć od Pińska do Dawidgródka, 6) Pina — Jasiołda — Kanał Ogińskiego — Szczara od Pińska do Słonima.

Jako tezę programową uznano, że wszelka rozbudowa urządzeń turystycznych, winna być w pierwszym rzędzie prowadzona na terenach i szlakach wskazanych powyżej.

Wszystkie powyższe wnioski zostały zaaprobowane na zjeździe w Pińsku, obradującym w dniach 5, 6 i 17 czerwca.

Sopoty w opałach

Sopockie kasyno gry, czerpiące od lat miljonowe zyski z kwot przegrywanych przez obywateli polskich, znalazło się w katastrofalnej sytuacji z powodu ostatnio wydanych przepisów dewizowych, uniemożliwiających wywóz na teren W. M. Gdańska kwot ponad 500 zł. Jak dalece ruleta sopocka popadła w kłopoty finansowe, świadczy fakt zaprzestania wysyłki obywatelom polskim gratisowych kart wstępu do kasyna, gdyż opłata za bilety stanowi już też pozycję dochodową dla upadającego kasyna.

Nie pomogło więc w tym wypatku sążniste reklamy „IKC“, Kurjera Pornnego“, ‚Prasy Czerwonej“, i...Zw. Propagandy Turystycznej m. st. Warszawy.

•

Kom. Rządu zajął broszurę reklamową, drukowaną u Ottomera Steinbacha w Gdańsku p. n. „Sopoty“, Wolne Miasto Gdańsk“.

Jest to reklama kasyna sopockiego, zachęta do zwiedzania tego badu, gdzie mają występować tylko niemieckie siły artystyczne Berlina. Wogóle broszura robi wrażenie, że Gdańsk jest prowincją Rzeszy.

Najbardziej jednak rzuciła się w oczy i spowodowało zajęcie broszury mapa wybrzeża od Świnoujścia do Kłajpedy, przyczem na mapie tej Gdynia, Puck i t d. wogóle nie istnieją, a jeżeli istnieją, to jako wioski niemieckie. Z tego powodu Kom. Rządu skonfiskował broszurę i zakazał jej kolportażu.

Rozbudowa portu w Wielkiej Wsi

Prowadzone są z całą energją roboty nad rozbudową Wielkiej Wsi i portu. W obecnym stanie robót widać już zarys przyszłego portu, który przedstawia się okazale. Całkowite wykończenie robót spodziewane jest we wrześniu i wówczas nowy port ma zostać uruchomiony.

Czy Cook jest oszustem?

nierozwiązana zagadka zdobycia bieguna północnego

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku walka między badaczami o dotarcie do okolic bieguna stawała się coraz gwałtowniejsza. Coraz bliżej posuwali się nieustraszeni podróżnicy kosztem wielu trudów. Nazwiska Andréego, Nansena, Nordenskjolda — to świadectwa tych bohaterskich wypraw.

W roku 1891 przystąpił młody, amerykański oficer marynarki do wyprawy polarnej, która, choć nie osiągnął głównego celu, wykazać się mogła poważnemi zdobyczami. Jako lekarz okrętowy towarzyszył wyprawie Roberta Peary'ego, młody doktór, Fryderyk Cook. Peary był, przy pełnym szacunku dla jego zdolności i energji, człowiekiem ciężkim do współżycia. Opanowany niezwykłą, płonącą dumą, traktował towarzyszy podróży z przesadną srogością, która uczyniła go ogólnie nielubianym

To też gdy przyjaciel Cook'a amerykanin Bradley, udał się na swoim prywatnym jachcie na polowanie w okolice oceanu lodowatego. Cook przyłączył się do tej wycieczki, by szukać drogi do bieguna. Potem nadeszła od Cooc'a wiadomość przesłana w czerwcu 1909 roku z Grenlandji, że zdołał on w towarzystwie dwuch eskimosów dotrzeć do bieguna 21 kwietnia 1908 roku.

Bankiety i przyjęcia, wysokie oznaczenia, powinszowania z wszystkich krajów świata, nagrodziły szczęśliwego odkrywcę. Jeszcze podczas jego pobytu w Kopenhadze, nadeszła wiadomość: „Dnia 6 kwietnia 1909 roku osiągnął Peary biegun północny“. Prawie że w rok po Cooku. Wiadomość ta nie wzbudziła narazie większego zainteresowania, gdyż, jak zauważył prezydent amerykańskiego towarzystwa geograficznego, na biegunie jest miejsce i dla dwuch badaczy. Gdy jednak, po kilku miesiącach Peary przybył do Nowego Jorku ,wybuchła bomba. Peary twierdził, że Cook jest oszustem i że, jak wynika z zeznań owych eskimosów, którzy towarzyszyli Cook'owi, a których on przesłuchał, Cook nie posunął się zbyt daleko w stronę bieguna.

To, co teraz nastapiło. należało do najbardziej odrażających zjawisk, wywołanych kiedykolwiek przez dyskusję uczonych Peary nie zadowolił sie bowiem ogłoszeniem tych rewelacyj. Starał się dowieść ,że także osiągnięcie przez Cook'a, poraz pierwszy szczytu Mount Mac Kinley było oszustwem. W tym czasie znajdował sie Cook na tournee odczytowem po Stanach Zjednoczonych. Musiał jednak przerwać je pod naciskiem kampanji prasowej. Nastąpiło teraz oskarżenie o oszustwo i Cook został aresztowany. Gdy Cook przyznał się później i oświadczył, że jeśli nawet nie osiągnął samego bieguna, to jednak znajdował się w bezpośredniej bliskości—sprawa zdawała się być wyjaśniona. Po wsze czasy powątpiewano o wynikach osiągniętych przez odkrywców. nazywając ich oszustami. Odkrywca Ameryki, Kolumb, został wtrącony do więzienia, a zaszczyt odkrycia kontynentu amerykańskiego został przyznany innemu, którego imię nosi po dziś dzień. Także i Stanley był nieraz atakowany, dopiero następne pokolenia uznały w pełni jego trud.

Najwyższą instancja amerykańską, która miała zbadać prawdziwość odkrycia Cook'a, była National Geographic Society. Co jednak musiało wpłynąć na wyrok, to fakt, że przewodniczącym — N. G. S. był... Peary. Cook zażądał rozpatrzenia sprawy, ale prosił o przekazanie jej jakiemuś neutralnemu unwersytetowi. Proponował zaś uniwersytet w Kopehadze. Na to nie chciał się zgodzić Peary. Cook wysłał tymczasem sam do Kopenhagi swoje sprawozdanie z podróży i prosił o wyrok. Wyrok brzmiał w ten sposób: „Cook nie zdołał przedstawić absolutnie pewnego dowodu, że dotarł do bieguna“. Wyjaśnił on, że ta niezawiniona przez niego pomyłka jest skutkiem niemożności określenia za pomocą instrumentów właściwej szerokości geograficznej. Oczywiście — tylko w okolicach bieguna. Jego, szeroko umotywowane twierdzenie trzeba było uznać za słuszne Pozatem postawił on następujące pytanie:

Peary osiągnął biegun podobno 6 kwietna 1909 roku. Jakże to zatem możliwe, że jego agent prasowy podał tę wiadomość gazetom już 14 kwietnia, a zatem w czasie, kiedy Peary, który nie miał do dyspozycji telegrafu bez drutu, znajdował się jeszcze w bezpośredniej bliskości bieguna?

Czy Cook osiągnął biegun, nie zostało dotąd bez reszty wyjaśnione Przemawia za nim jednak to, że po jego stronie opowiedział sie Roald Amundsen. Obecnie, po 25 latach, pragnie Cook .liczący już siedemdziesiąt lat, przedstawić tę sprawę jakiejś bezstronnej instancji. Powodem do tego stała się skarga Cook'a na wydawców Encyklopedja Britanica, którzy nazwali go oszustem. Sąd ,który uzyskał już pewien dystans i nie podlega już naciskowi ze strony prasy czy opinji, będzie miał okazję rozstrzygnąć tę zawikłaną sprawę.

..*Jean Breton.*

Antipropaganda

Co stanowi „antipropagandę“? Wszystko, co na danym terenie odstręcza turystę, obrzydza mu pobyt i skłania go do postanowienia nieprzybywania nigdy więcej do miejscowości, którą mu obrzydzono.

Najpowszechniejszym objawem „antipropagandy“ u nas jest brak opieki nad turystą, niesumienność informacyj, wyzysk, a nawet pospolite oszustwo.

Że fakty te spotykane są u nas często — wiemy wszyscy, niezrozumiałem jest jednak dotychczasowe wstydliwe przemilczanie tych bolesnych stron turystyki i... do niedawna brak wszelkiego im przeciwdziałania.

Mówimy „do niedawna“, gdyż dopiero w ostatnich czasach Zw. Prop. Tutryst. m. st. Warszawy wystąpił do walki z tem złem. a przedewszystkiem spojrzał mu odważnie w oczy.

Bardzo interesujące wywody na ten temat zamieszcza ostatni numer „Reklamy“, organu Polsk. Zw. Reklamowego, w zeszycie poświęconym sprawom turystycznym. Zabiera tam mianowicie głos doskonały fachowiec, p. Bohdan Jeżewski, dyrektor Zw. Prop. Tur. m. st. Warszawy. Z artykułu tego cytujemy bardziej charakterystyczne wyjątki.

„Więcej szkody (dla propagandy-red.) zdziałać może niezadowolony turysta, niż dobrego przynieść najpiękniejszy plakat, broszura czy płomienny artykuł, wychwalający teren, przeżarty elementami antipropagandy. Zachęcanie turystów do przyjazdu stanowi dopiero dalszy etap kampanji, punktem wyjścia zaś musi być takie przygotowanie terenu, oby turysta wywiózł ze swego pobytu dodatnie wrażenie, namawiał innych do przyjazdu i sam jeszcze powrócił“.

Następnie dyr. Jeżewski cytuje kilka jaskrawych przykładów „antipropagandy“ oraz wskazuje, jak należałoby postąpić w wymienionych przypadkach, aby stały się one właściwą propagandą.

Czytamy więc:

„Zajeżdża na dworzec pociąg z zagranicy. Do wagonów wskakują bezładnie numerowi i różne typy, „czując cudzoziemca“. Następuje bójka o walizki, natrętne propozycje odebrania bagażu, zaprowadzenia do hotelu, wymiany pieniędzy, pokazania miasta. Pewna Angielka opowiada: „Nie zaopatrzywszy się w polską walutę, nie mam czem zapłacić tragarzowi. Mój „opiekun“ zasypuje mnie propozycjami usług, biegnie wymienić moje franki. Kurs? „Tu niema kursu — jak się uda“. Przy odbiorze bagażu płacę, nie wiedząc za co, chociaż mój „opiekun“ coś mi strasznie długo opowiada Chcę się zatrzymać w Bristolu. „Opiekun“ oświadcza mi, że ten hotel jest zamknięty. Wiezie mnie do małego hoteliku, mówiąc, że to hotel pierwszorzędny, gdzie za marny, brudny pokój każą mi zapłacić 12 złotych. Taksówka pobiera za minutę jazdy trzy złote. Wreszcie „przewodnik“ żąda za „opiekę“ dziesięć złotych. W godzinę później znalazłam się przed wielkim gmachem. Czytam: hotel Bristol. Zaciekawiona obyczajami turystycznemi w Warszawie (o których zresztą czytałam już w prase angielskiej) — zapytuję w kiosku wymiany walut na dworcu o kurs franka i dowiaduję się, że usłużny guide okradł mnie na 15 złotych. Nigdy nie postanie noga moja w tem mieście i będę uważała sobie za obowiązek ostrzegania innych przed Warszawą“.

Ajak być powinno?

„Przed wagonami pociągu z zagranicy czekają na peronie numerowi, ustawieni rzędem Na skinienie pasażerów wchodzą po walizki do przedziałów lub odbierają je przez okna, wręczając pasażerom swoje numerki z wydrukowaną na nich taksą. Do pasażera podchodzi funkcjonarjusz w czapce z napisem „Syndicat d'Initiative-Informations“, zapytując, czy może okazać się pomocnym. Prowadzi lub wskazuje drogę do kjosku informacyjnego Z. P. T.

— Czy pan jedzie przez Warszawę tranzytem, czy też chce się pan zatrzymać do jutra? W takim razie proszę wybrać hotel.

Tu wręcza podróżnemu, powiedzmy tej samej Angielce, spis hoteli z cennikiem pokojów. Jeżeli przyjezdny upatrzył sobie hotel, podaje odległość tego hotelu od dworca, określa jego katogorję, wymienia jego ceny, a nawet uprzedza, ile kosztuje taksówka. W okresie przepełnienia hoteli turystami informator telefonuje, czy w hotelu, upatrzonym przez przyjezdnego, są wolne pokoje. Im więcej troski okaże się cudzoziemcowi na dworcu, zwłaszcza nie znającemu naszej mowy, tem bardziej go się zjedna. Jeżeli czas pozwala, informator powinien wyżej wzmiankowaną cudzoziemkę odprowadzić do taksówki, polecić opiece szofera, a gdy ten, otrzymawszy zapłatę, pożegna turystkę miłem życzeniem „beaucop de plaisir, Madame“, czy „viel Vergnügen, gnädige Frau“ — możemy być pewni korzystnego (tak ważnego w propagandzie turystycznej) wrażenia, które cudzoziemka powiezie w świat“.

A oto ciekawa ilustracja stosunków biurokratycznych, wśród których przyjezdny czuje się jak w ciemnym borze:

„Turysta pragnie zatelefonować do Informacji Kolejowej — tej instytucji, specjalnie dla niego przecież przeznaczonej, szuka więc w książce telefonicznej, szuka pod „I“ (informacja), pod „D“ (dworzec) — ani śladu! A któżby się domyślił, że instytucja, której codziennie szukają tysiące osób, nie znających arkanów warszawskiej książki telefonicznej, mieści się na kartkach różowych (urzędowe) w rubryce „Wydział Ruchu“, ten zaś znaleść trzeba w „Dyrekcji Kolejowej“, a tę znów (oczywiście!) w „Kolejach Państwowych“. Numer owej „Informacji“ ogromnie trudny do zapamiętania: 5-95-29. A przecież tak łatwo uzyskać w PAST numer „łatwy“.

Przytoczone przykłady miały na celu zilustrowanie, jak się przedstawia teren turystycznie zaniedbany i na czem polega ideał obsługi informacyjnej Zadaniem Warszawskiego Związku Propagandy Turystycznej jest doprowadzenie służby informacyjnej w całem mieście do takiego ideału, aby największa ilość turystów mogła się informować, w największej ilości dziedzin, z największą dokładnością, w największej ilości puntów miasta.

W jakiem stadjum pracy znajdujemy się obecnie? Jaką część planu wypełniliśmy i jaka pozostaje? Jaki jest zakres naszych informacyj.

Zacznijmy od ostatniego pytania.

Centrala Informacji Związku Propagandy Turystycznej kieruje się faktem,

dokończenie obok.

Znamienny efekt propagandy

Związek Propagandy Turystycznej m st. Warszawy podjął przed rokiem akcję w celu zaszczepienia mieszkańcom stolicy uprzejmości w stosunku do obcych.

Praca nie była łatwa, zważywszy na wrodzoną warszawianom szorstkość i pewną opryskliwość. Tem wymowniej jednak świadczy o rezultatach kacji Zw. Prop. Tur. m. st. Warszawy poniższy fakt:

W stolicy bawiła wycieczka z Czechosłowacji, złożona z pięćdziesięciu kilku osób.

W dniu 5 lipca około godz. .8 wiecz. wycieczkę zaskoczył deszcz na pl. Unji Lubelskiej. Zobaczywszy autobus linji A, wycieczkowicze zaczęli pospiesznie zajmować w nim miejsca. P ochwili jednak okazało się, że autobus nie pomieści wszystkich, gdyż siedziało w nim już kilkunastu pasażerów.

Warszawianie, widząc to, samorzutnie opuścili autobus, oddając go do dyspozycji gości

Niemniej uprzejmym okazał się i konduktor autobusu.

Dowiedziawszy się, że wycieczkowicze wybierali się na kolację do pewnej restauracji w okolicach poczty głównej, zmienił nieco trasę i podwiózł ich przed sam lokal.

Powyższe samo mówi o pożytku, wypływającym z akcji Związku, obliczonej na dalsza metę i stanowi żywe zaprzeczenie argumentów niektórych niepowołanych krytyków.

Gość w dom...

Jeden z dzienników podaje następującą skargę turystów francuskich na brutalne szykany, stosowane przez naszą straż celną przy przekraczaniu granicy.

„W ostatnich tygodniach przyjechaliśmy naszem autem niejedną granicę, ale nigdzie nie mieliśmy przy tem tylu kłopotów i przykrości, co na polskiej granicy.

Musieliśmy wyładować z auta aż do najdrobniejszego pakuneczka i wszystko poddać długiej i niezwykle uciążliwej i brutalnej rewizji celnej, której widać pp. celnicy nie mogli — tak, jak to czyniono na innych granicach — dokonać u nas wprost w wozie...

Rewizja celna na granicy francuskiej jest niewątpliwie bardzo rygorystyczna — ale tylko w stosunku do Francuzów, wjeżdżających z zagranicy do kraju. Wobec obcych rewizji celnej dokonuje się tak „do niteczki” rzadko, ale też zawsze w sposób jaknajuprzejmiejszy.

Czyby nie można zwrócić u was uwagi czytelnikom, do których to należy, że sposoby, stosowane wobec obcych turystów na waszych granicach, dalekie są od zachęcania cudzoziemców do najczęstszego i jak najliczniejszego odwiedzania waszego pięknego kraju i... wwożenia pieniędzy do Polski!...”

Polska na wystawie

W Claveland otwarto „Wystawę Wielkich Jezior”. W swej części międzynarodowej wystawa podzielona jest na „ulice świata“, a na ulicy polskiej jest również i wioska polska i reprodukcja krakowskich Sukiennic i Wieży Marjackiej. Ze szczytu tej wieży odgrywany będzie krakowski hejnał. W Sukiennicach mieści się wystawa polskich produktów eksportowych. Oprócz tego wystawiono szereg dzieł sztuki, przywiezionych umyślnie na tę wystawę z Polski.

Międz. legit. kajakowa

Zgodnie z uchwałą Kongresu IRK w Kopenhadze, przystąpił Polski Związek Kajakowy dowydawania międzynarodowych legitymacyj kajakowych.

że większość przyjezdnych do stolicy nietylko chce bawić się i zwiedzić miasto ale również załatwić przy tej okazji sprawy handlowe, organizacyjne, w urzędach i t. p.

I do tych wymagań turysty trzeba się nagiąć Więc biuro posiada i wciąż uzupełnia materjał informacyjny, dotyczący nietylko tego, jak i co zwiedzić, który hotel można polecić, gdzie dobrze zjeść, a gdzie się bawić, co grają w teatrach i kinach, gdzie muzyka cygańska, gdzie można kupić pamiątki dla rodziny i znajomych i jakie, ile kosztuje znaczek na list zagraniczny, o której odchodzi autobus do miejscowości podmiejskiej, którym tramwajem i autobusem jedzie się tam i tam, jakie są przepisy meldunkowe i paszportowe ,gdzie odbywają się odczyty i prelekcje, ile kosztuje bilet na zawody sportowe, ale ma do dyspozycji również adresy instytucyj i organizacyj gospodarczych, zawodowych, społecznych, urzędów państwowych i samorządowych, informuje o kompetencjach poszczególnych urzędów i t. d.

Obsługa ta odbywa się: 1) ustnie, 2) drogą okrespondencji indywidualnej i 3) przez wysyłkę materjału informacyjno-propagandowego oraz wydawnictwa „Warszawa“.

Jak widać z uwag powyższych. służba informacyjna w Warszawie znajduje się w okresie intensywnej realizacji“.

Zw. Prop. Turyst. m. st. Warszawy, rozpoczął więc, jak widzimy, energiczną walkę z „antipropagandą“. Społeczeństwo. a raczej jego część, nosząca nazwę „publiczności“ posiada na każdym niemal kroku możność czynnego poparcia tych zamierzeń, zresztą... we własnym interesie!

Czytelnicy

mówią o tegorocznym numerze uzdrowiskowym „Wiadomości Turystycznych"

(dalszy ciąg)

W piśmie

Ministerstwa Opieki Społecznej

czytamy m. in.:

„Dobór artykułów treści ogólnej uwag nie nastręcza. Zamieszczone opisy odpowiadają raczej kuracjuszom, co jest zresztą właściwe w takiej publikacji. Żadne z ważniejszych uzdrowisk nie zostało pominięte, skreślenia też nie są konieczne. Ilustracje, biorąc pod uwagę gatunek papieru i rodzaj klisz, są w większości dobre, również ich dobór. Ogromny format jest b. nieporęczny; przyjemniejsze byłoby do przeglądania wydawnictwo tak łamane, aby strony były o połowę mniejsze. Korekta pozostawia do życzenia i powinna być dokładniejsza".

Komisarjat Rządu w Gdyni

Wydział Ogólny pisze:

„...komunikuję, że po dokładnem przejrzeniu okazowego Ich wydawnictwa nie znalazłem w nim żadnych braków i stwierdzam, że wydawnictwo to stoi na wysokim poziomie".

W liście

P. Wicekomisarza Rządu w Gdyni, inż. Wł. Szaniawskiego

znajdujemy poniższe słowa:

„...po przejrzeniu numeru okazowego Ich wydawnictwa stwierdziłem wysoki jego poziom, zarówno w treści artykułów jak i w wykonaniu technicznem".

P. dr. Meysner, dyrektor

Wojewódzkiego Sanatorjum w Smukale

pisze:

„Artykuły treści ogólnej są naogół dobre. Opisy uzdrowisk winny przedewszystkiem być skierowane do publiczności nielekarskiej. (tak też jest — red.) Opisy uzdrowisk mogłyby być bardziej obrazowe i trafiającej bardziej do psychiki kuracjusza. Ilustracje są dobre. Wykonanie techniczne jest dobre. Graficzna strona dobra. Ważnem jest, aby okładka była wesoła, barwna. Niejedne okładki były bardzo ładne. Całość mogłaby być rozszerzona o aktualne obecne działy: kajakowy i samochodowy w ramach wycieczki week'endowej. Zwłaszcza Pomorze, tak bogate w piękne krajobrazy i szosy mogłoby stanowić wielką atrakcję".

Dyr. Kozak w imieniu Dóbr Rycerskich i Zakładu Kąpielowego.

„Jastrzębie - Zdrój"

pisze:

„Naszem zdaniem artykuły treści ogólnej zostały dobrze ujęte. Szczególnie zadowoleni jesteśmy z artykułów pp. D-ra Adamskiego i Dyr. Wiśniewskiego. Uważamy jednak, że myśli wyrażone zwłaszcza w ostatnim artykule powinny być na łamach pisma W. Panów szerzej rozwinięte, przy pewnej specjalizacji przedmiotów, aby życzenia, które przemysł uzdrowiskowy wysuwa, tak w kierunku polityki władz naszych, jak i w kierunku współpracy społeczeństwa, szczególnie przemysłu hotelowego i pensjonatowego, znalazły wszechstronne naświetlanie i w ten sposób doprowadziły do pożądanego celu podniesienia zdrojowisk.

Opisy uzdrowisk są wystarczające i przejrzyste. Należałoby także przy poszczególnych uzdrowiskach podać, czy dane uzdrowisko ma sezon całoroczny, czy tylko pracuje przez część roku. Z wyjątkiem fotografji z Walnego Zebrania Zw. Uzdr. fotografje są dobrze dobrane i odpowiednio zreprodukowane. Techniczne wykonanie ogłoszeń jest dobre, dla większej skuteczności jednak należałoby je rozdzielić między treścią numeru. Graficzna strona numeru jest bardzo wysoko postawiona. Całość numeru uzdrowiskowego określić należy jako całkowicie udatną".

List Dyrekcji Zakładu Zdrojowo Kąpielowego Józefa i Emmy hr. Złuskich.

W Iwoniczu

brzmi jak następuje:

„...uprzejmie komunikuję, że pismo „Wiadomości Turystyczne" pod każdym względem jest doskonale ujęte".

(d. c. n.).

Niezwykła turystka

„Może nie wiedzieć Polak co to morze, gdy dobrze orze".

To powiedzenie poety Polski szlacheckiej brzmi w uszach współczesnego Polaka zgrzytliwym anachronizmem, przekreślonym raz na zawsze dzisiejszem nastawieniem psychiki narodu wybitnie w kierunku tego, wzgardzonego ongiś żywiołu.

Wymownym dowodem zmiany uczuć najszerszych mas w odniesieniu do morza jest niecodzienny wypadek, jaki kilka dni temu zdarzył się w biurze Polskiego Touring Klubu w Warszawie. Zgłosiła się tam wieśniaczka z pod Warszawy, analfabetka, z prośbą o ułożenie jej najkrótszej trasy z Warszawy nad morze do Gdyni, gdyż, jak oświadczyła, pragnie „choć raz w życiu zobaczyć na własne oczy nasze morze" oraz Gdynię, o której tyle słyszała. Ponieważ na podróż koleją nie ma pieniędzy, postanowiła udać się pieszo nad morze. „O drogę, to się ta proszę pana jakoś dopytom" oświadczyła urzędnikowi, który zwrócił jej uwagę, że nie umiejąc czytać ani posługiwać się mapę, może zabłądzić.

Dzielna turystyka i entuzjastka polskiego morza zamierza dziennie przebywać okooł 30 klm., trzymając się głównie szos i gościńców, w ten sposób za 2 do 3 tygodni stanie prawdopodobnie u celu podróży w Gdyni.

Motoryzacja

na nowych torach

W dniu 1 lipca, wiceminister J. Piasecki, przewodniczący Komisji Motoryzacyjnej, przyjął przedstawicieli prasy, których zapoznał z obecnemi tezami, mającemi na celu usprawnienie i przyśpieszenie motoryzacji kraju.

Tezami temi są: montownie zagraniczne, niskie ceny samochodów, wyprodukowanych przez te montowanie (Chevrolet — 7.500 zł., Opel — 4.800 zł.), ulgi podatkowe, o których już pisaliśmy w swoim czasie, zniżka cen benzyny, umorzenie niektórych zaległości podatkowych na Fundusz Drogowy, rozwój budowy garażów, oraz 4-letni plan budowy dróg.

Program, jakkolwiek optymistyczny,lecz wzbudzający wątpliwości co do możliwości szybkiej realizacji, nie odbiega specjalnie w niczem od zapowiedzi, które już wielokrotnie słyszeliśmy, i które się nie spełniały. Szczególnie jeżeli chodzi o jego fiskalną stronę.

Jak będzie produkował Lilpop?

Jak wiadomo, firma Lilpop, Rau i Loewenstein uzyskała koncesję na produkcję samochodów i podwozi.

Lilpop będzie wyrabiał samochody marek: Opel, Blitz, Chevrolet, Buick i G. M. C.

Przez trzy lata Lilpop będzie wyrabiał samochody w Warszawie, potem oddział samochodowy firmy przeniesiony ma być do innej miejscowości.

Firma Lilpop, Rau i Loewenstein jest zobowiązana do uruchomienia całkowitej produkcji samochodów i podwozi zasadniczo marki „Chevrolet" wzgl. samochodów na tej marce opartych, przez początkowe stosowanie do niej materjałów i wyrobów pochodzenia zagranicznego, stopniowe stosowanie do niej materjałów i wyrobów przemysłu krajowego, równocześnie stopniowe uruchamianie we własnych zakładach wyrobu części i zespołów samochodowych.

Stosowanie materjałów i części samochodowych produkcji krajowej uzależnione jest od ich jakości, ceny i możliwości dostaw odpowiadających warunkom produkcji.

W rocznych programach produkcyjnych firma przewidywać będzie zamierzenia dotyczące uruchomienia produkcji części zespołów samochodowych w zakładach własnych, jak również w pomocniczych przemyśle.

Ceny standartowe samochodów firma jest obowiązana uzgadniać z ministerstwem Przemysłu i Handlu.

W zakresie zamiennych części samochodowych, przeznaczonych do obsługi, firma używać będzie przedewszystkiem części wyrabianych w kraju.

Ponadto firma jest obowiązana do udzielania krajowemu przemysłowi pomocy i poparcia w uruchamianiu i rozwoju wytwórczości części samochodowych, przeznaczonych do wyrobu i obsługi samochodów.

Firma Lilpop, Rau i Loewenstein jest obowiązana zorganizować sieć racjonalnej obsługi technicznej samochodów, objętych programem wytwórczym i przystosować ją do rzeczywistych potrzeb.

Jakkolwiek udzielenie koncesji tej jest niewątpliwie zasadniczem posunięciem w dziedzinie motoryzacji, w której panował dotąd bezwład i marazm, to przecież umowa koncesyjna nasuwa szereg refleksyj i zastrzeżeń. Początkowo Lilpop będzie prowadził „czysty montaż" z części i zespołów, które najprawdopodobniej będą dostarczane przez europejską centralę koncernu General Mot. Co.. w Kopenhadze. Z czasem dopiero można będzie myśleć o stopniowem przejściu montażu na częściowe zestawienie z polskich części. Nie należy bowiem zapominać, że części polskie, wyrabiane nie masowo, jekkolwiek seryjnie, są kilkanaście, a czasem kilkadziesiąt razy droższe od amerykańskich. Samochód, którybv zbudowano w połowie z polskich części, kosztowałby tak drogo, że nie opłacałoby sie wogóle budować jakiejkolwiek montowni. Oczywiście z chwilą, gdy przemysł pomocniczy rozpocznie większą produkcję, stosunki te mogą ulec poprawie. Narazie przy montażu w fabryce Lilpopa najpewniej z polskich produktów zastosuje się najwyżej materjały tapicerskie, narzędzia i t. p. O ile wiemy, koncern amerykański nie ma zamiaru dokładać do imprezy montownianej i ryzyko inwestycji wziął na siebie Lilpop, który oczywiście w miarę możności będzie dążył do jaknajmniejszych wkładów kapitałowych, operując najprostszemi środkami produkcji.

Zespoły instalancji elektrycznej i t.p. będą zestawiane oczywiście również zagranicą. Także zagranicą ma być produkowana karoserja, bowiem odpowiednia matryca do wyrobu części karoserji (do wyciskania) kosztuje około 150 tysięcy złotych dla każdego modelu. Ponieważ w montowni będzie się zestawiać kilka modeli w małych serjach, odpowiednie urządzenia karoseryjne nigdyby się nie zamortyzowały, przynajmniej przy dzisiejszej chłonności naszego rynku.

Zycie uzdrowisk

Interwencje w sprawie ulgowego cła

Jak już donosiliśmy, zarząd Zw. Uzdr. Pols. na ostatniem posiedzeniu postanowił zwrócić się do Ministerstwa Opieki Społecznej z prośbą o interwencję w sprawie ulegowego cła, z którego mają korzystać w Polsce zagraniczne wody mineralne. Wobec ważności tej sprawy podajemy obecnie pełny tekst omawianego wniosku.

„Związek Uzdrowisk Polskich stwierdza, że ostatnie rozporządzenie Ministerstwa Przem. i Handlu, dotyczące obniżki ceł na zagraniczne wody mineralne, zwłaszcza austrjackie i niemieckie, godzi w najżywotniejsze interesy rodzimego przemysłu zdrojowiskowego i może wywrzeć wysoce ujemny wpływ na rozpowszechnienie i spopularyzowanie wód mineralnych krajowych. Wobec powyższego Związek Uzdrowisk Polskich prosi o interwencję u władz miarodajnych w kierunku wprowadzenia w odnośne rozporządzenia możliwych zmian, mających na celu ochronę tego przemysłu rodzimego".

Nowi członkowie Związku Uzdrowisk Polskich

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Związku Uzdrowisk Polskich została przyjęta na członka Związku gmina zbiorowa Sławsko, zamiast poszczególnych letnisk Zełamianka, Tuchla, Hrebenów i Sławsko.

Inwestycje miejskie w Zakopanem

Prace kanalizacyjne w Zakopanem postępują szybko najrzód. Po skończeniu robót kanalizacyjnych przy ul. Kościuszki, zarząd miejski przystąpił do kładzenia rur na ul. Zamoyskiego. W bardzo szybkiem tempie postępują roboty brukarskie na dalszym odcinku drogi do Kuźnic. Prawa połowa szosy została już wyłożona kostką. Obecnie rozpoczęto prace na drugiej połowie szosy. Wykończenia całości należy się spodziewać jeszcze w ciągu lata bież. roku.

Wyniki zbiórki Zw. Uzdrowisk Polskich

Na skutek zezwolenia Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy z dnia 1. IV 1935 r. Nr. SO. I. -2.-973 Związek Uzdrowisk Polskich przeprowadził w czasie od 1 czerwca 1935 roku do 31 maja 1936 roku na terenie uzdrowisk polskich zbiórkę za pomocą nalepek doklejanych do ulgowych i bezpłatnych taks kuracyjnych oraz takichże zabiegów leczniczych i kąpieli — z przeznaczeniem uzyskanej sumy w 75% na budowę Instytutu Balneologicznego, oraz 25% na ogólną propagandę uzdrowisk polskich.

Akcja ta dala następujący wynik:

W 34 uzdrowiskach sprzedano 218,780 szt. nalepek:

a) 194.390 szt. a 10 gr. =	19.439.—	zł.
b) 16.977 „ „ 20 „ =	3.395.40	„
c) 7.413 „ „ 50 „ =	3.706.50	„
	26.540.90	zł.
Bonifikata	71.70	„
Ogólny wynik zbiórki	26.469.20	zł.

Z powyższej kwoty przeznaczono:

75% na budowę Instytutu Balneologicznego . . .	zł. 19.851.90
25% na ogólną propagandę uzdrowisk	„ 6.617.30
Razem	zł. 26.469.20

Z Gdyni

Baczność organizatorzy wycieczek!

Komisarjat Rządu w Gdyni zawiadamia osoby udające, się do Gdyni, aby z uwagi na liczny napływ w miesiącach letnich, zarówno turystów indywidualnych, jak i wycieczek zbiorowych, organizatorzy tych wycieczek zwracali się uprzednio do Referatu Turystycznego Komisarjatu Rządu, celem zasięgnięcia informacyj i ułożenia programu zwiedzenia wybrzeża, oraz do Syndykatu Emigracyjnego, Obóz w Gdyni, o zarezerwowanie kwater.

Wycieczki zagraniczne omijają Gdynię

Polski Touring Klub otrzymał wykaz wycieczek morskich, organizowanych w okresie od 1 czerwca do 1 września do krajów Północnej Europy. Niewytłómaczonym jest fakt, że na 57 okrętów z wycieczkami tylko 3 zawiną do Gdyni, a 13 do Zoppot i Gdańska. Jest to widomy dowód słabej i nie docierającej do właściwych organizacyj propagandy na rzecz Polski i jej głównego portu Gdyni.

Kiedy zły duch połyka księżyc...

Dnia 8 stycznia 1936 roku o godz. 11 wieczorem Kalkuta robiła wrażenie domu warjatów, w którym każdy z 1,25 miljona pacjentów hałasował co sił.

Kto nie dął w bambusową piszczałkę, jakby chciał obudzić wszystkich śpiochów na świecie, lub nie bił bęben, jakby miał zamiar zwołać cały pułk, ten śpiewał, wrzeszczał, tupał nogami klaskał w ręce, uderzał laską w ziemię, lub wydawał dzikie nieartukułowane dźwięki. Przynajmniej połowa 800 000 Hindusów, zamieszkałych w Kalkucie, nie położyła się spać tego wieczora, pragnąc obronić księżyc, gdyż chciał go połknąć zły duch.

Europejczycy nazywają taki zbrodniczy zamiar ze strony złego ducha zaćmieniem księżyca. Hindusi wierzą jednak, że powinni pomóc dobrym duchom, pragnącym ocalić księżyc od połknięcia przez demona. Wobec tego, że liczba wierzących Hindusów była za małą, aby dać sobie radę ze złym duchem, pośpieszyli im na pomoc okoliczni żebracy, oraz mnóstwo pielgrzymów zdrowych i chorych.

Podczas gdy księżyc jest przysłonięty, a złe i dobre duchy staczają walkę o niego, promienie księżycowe mogą wyrządzić ludziom różne szkody W miarę więc, jak oblicze księżyca poczyna się wyłaniać z pod cienia, jaki nań rzuca zły duch, Hindusi śpieszą, by utopić w świętej wodzie Hugli, odnogi Gangesu, szkodliwe działanie księżycowych promieni.

Nieprzejrzane tłumy wskakują do rzeki i zanurzają się w jej falach. Wielu pije chciwie wodę. Jest ona brunatnego koloru i bardzo zanieczyszczona. Parowce wrzucają do rzeki wszelkie nieczystości i odpadki, Hindusi zaś zanurzają w niej zmarłych, aby zmyli grzechy w świętych falach. Wstrętną jest kąpiel w Hugli, daleko wstrętniejsze picie jego wody.

Po każdej uroczystości ratowania księżyca od połknięcia przez złego ducha, wybucha w Kalkucie epidemja cholery; pozatem pielgrzymki zarażają się ospą i trądem, podczas masowej kąpieli w Hugli. Trąd jest właściwie chorobą nie udzielającą się przez dotknięcie, lecz w razie zadraśnięć na skórze, kąpiel w towarzystwie trędowatego może pociągnąć za sobą tragiczne skutki. Styczniowe noce są Kalkucie stosunkowo chłodne. Nic przeto dziwnego, że Hindusi, posiadający naogół mało odporny organizm, przypłacają kąpiel w świętych wodach Gangesu śmiertelnem przeziębieniem.

Nie zraża to jedna nikogo. Zanurza się w wodzie ciężko chorych, kobiety nurkują z małemi dziećmi na ręku Kto nie może walczyć z prądem, zlewa ciało wodą w pobliżu brzegu.

Rzeka, obserwowana z mostu kolejowego, przedstawia niesamowity widok. Na prawo ulice, natłoczone żebrakami, którzy zbiegli się zewsząd, spodziewając się obfitego żniwa. Kto bowiem odmawia jałmużny podczas zaćmienia księżyca, gwałci święte przepisy religji.

Na lewo leży port, pełen statków i nurkujących ciemnych postaci. Duże reflektory oświetlają wodę, umożliwiając policji ratowanie tonących

Ganges jest świętą rzeka, a Hugli jego częścią. Obie więc lecżą wszelkie cierpienia i zmywają wszystkie grzechy. Nauka może faktycznie dowieść, że wody Gangesu sa radjoaktywne i jako takie posiadają lecznicze własności. Lecz piaski zamulają coraz bardziej Hugli, pozbawiająca go charakteru rzeki Wielkie mielizny utrudniają żeglugę i święte kąpiele. Położenie ich zmienia się ustawicznie, powodując liczne nieszczęśliwe wypadki ze statkami i ludźmi.

Anglicy niewiele sobie robią ze „świętości" wód Gangesu i filtrują je ku wielkiemu zgorszeniu jainów i sikhów, dwu sekt religinych odgrywających dużą rolę.

Jainowie wyznają zasadę najwyższej moralności, bronią czystości religji. Wszystko, co żyje, jest dla nich święte. Zabicie najmarniejszego stworzenia jest w ich oczach najcięższem przestępstwem Gdy pluskwy, przepełniające pościel, stają się do tego stopnia dokuczliwe ,że nawet czczący je jain nie może znieść ich ukąszeń, woła „człowieka do pluskiew".

Osobnik ten kładzie się do łóżka, w którem roi się od owadów i znosi cierpliwie ich ukąszenia. Opite krwią pluskwy nie mają już apetytu i litościwy jain kładzie się przekonany, że będzie spać spokojnie.

Jain nie usiądzie, zanim nie obejrzy dokładnie ławki i nie usunie ostrożnie spacerujących po niej owadów.

Na przedmieściu Kalkuty, zwanem Kalighat, gdzie znajdują się świątynie i dokonuje się palenia zwłok, panuje ciasnota i hałas, jakie trudno sobie wyobrazić Wstrętny odór pobudza europejczyka do mdłości.

W skleconych z desek stajenkach stoją długie szeregi czarnych koźląt na wypadek, gdy jakiemuś Hindusowi wpadnie na myśl złożyć bogom ofirę, lub ciekawy turysta zechce być świadkiem takiego obrzędu .

Gdy jasne oblicze księżyca wychyli się znów z pod upadłego nań cienia, ulice Kalkuty wracają do zwykłego wyglądu, święte krowy i woły znowu spacerują po nich, hamując ruch.

Psy śpią na jezdni wraz ze służbą domową, która śpi na bruku przed domem, napełniając nocną ciszę głośnem chrapaniem. Gdyby Anglicy nie stali na przeszkodzie. Hindusi chrapaliby tak jeszcze przez długie wieki, dziesiatkowani przez epidemję i niebezpieczni, jako roznosiciele dżumy.

R. Menzel.

8 Walny zjazd

Ligi Ochrony Przyrody

W dniu 27 czerwca odbył się w Warszawie 8 Zjazd Delegatów L. O. P. w P., otwarty przez prezesa Ligi, prof. d-ra B. Hryniewieckiego, który, powołany przez aklamację, przewodniczył obradom.

W części sprawozdawczej obecni wysłuchali referatu prof. d-ra Hryniewieckiego, dotyczącego całokształtu działalności Ligi w okresie 1935 i pierwszej połowy 1936 r. W referacie tym zobrazowane zostały m. in. sprawy Państwowej Rady Ochr. Przyrody, która rozpoczęła ponowną działalność na zaproszenie min. Świętosławskiego. Ustalone zostały przepisy wykonawcze do ustawy o ochronie przyrody (nareszcie, po 2 latach istnienia samej ustawy! — Red.) Komisja do spraw Parku Nar. Tatrzańskiego wznowiła prace pod kierownictwem rektora d-ra Wł. Szafera, wystąpiono z szeregiem wniosków co do nowych parków narodowych. M. in. konferencją turystyczną w Pińsku uchwaliła zorganizowanie parku nar. na Polesiu, nad Lwą, w myśl projektu rektora d-ra Wł. Szafera, na wniosek prof. d-ra B. Hryniec!kiego.

Na dzień 5 września otwarta zostanie wystawa lasu polskiego i ochrony przyrody we Lwowie, na terenach Targów Wschodnich.

Następnie zdawali sobie sprawę z działalności delegaci oddziałów z Białegostoku, Poznania, Pomorza, Płocka i Krakowa.

Z referatu delegata Krakowa, prez. mjr. B. Romaniszyna wynika, że oddział krakowski pochlubić się może największemi sukcesami na każdem polu. Liczba członków indywidualnych wynosi 163, związki zaś, należące do krakowskiego oddziału Ligi reprezentują imponującą liczbą 16.056 członków.

Działalność oddziału szła jak i poprzednio w dwu kierunkach: propagandowym i ochroniarskim. W pierwszym dziale urządzono; w marcu tygodniowy kurs dla instruktorów L. O. P., w którym wzięło udział 40 osób. Na kursie wykładali: prof. dr. W. Szafer, prof. dr. S. Sokołowski, prof. dr. J. Smoleński, prof. J. S. Popek, doc. dr. J. Fudakowski, prof. B. Dyakowski. Celem zaznajomienia instruktorów z parkami przyrody udzielono subwencji 20 instruktorom na wycieczkę do Białowieży, w maju urządzono tygodniowy kurs ochrony przyrody dla harcerek, na którym wygłosili odczyty: dr. J. Dyakowska: „Ochrona przyrody i jej organizacja", J. Kalitówna: „Ochrona roślin", J. Sandecka: „Ochrona zwierząt", „Stosunek harcerstwa do ochrony przyrody", F. Hans: „Ochrona przyrody nieożywionej", T. Kosiek: „Parki Narodowe". Po ukończeniu kursu w obecności Hufcowej Hufca Krakowskiego odbył się egzamin 15 harcerek na stopień sprawności miłośniczki przyrody.

Instruktorzy L. O. P.: wygłosili 13 odczytów i pogadanek w szkołach średnich i powszechnych w ciągu zimy, w czasie zaś od 23. III.—5. IV. wygłosili cykl odczytów dla młodzieży szkolnej w Zakładzie Zoologji U. J. przy bardzo licznym udziale słuchaczów (średnio około 200 osób na odczycie). W tym cyklu mieli wykłady: pp. St. Gut: „Ogólne podstawy ochrony przyrody", W. Kurzbauer: „Parki natury", J. Marchlewski: „Ochrona ssaków a łowiectwo", St Zajączek: „Ochrona lasów", F. Pautsch: „Ochrona owadów".

Wiceprezes oddziału mjr. Br. Romaniszyn wygłosił w Polskiem Radjo w Katowicach cykl odczytów p. t. „Przyroda i jej ochrona", oraz w Krajowem Towarzystwie Rybackiem odczyt p. t. „Sport wędkarski a ochrona przyrody".

Za gorliwą działalność na polu ochrony przyrody oddział przyznał 17 kółkom szkolnym nagrody w postaci książek, informujących o ochronie przyrody, i wziął udział w ufundowaniu nagrody (Skarby Przyrody) dla drużyny Związku Młodzieży Chrześcijańskiej Y. M. C. A., która wykazała się najlepszą znajomością spraw, dotyczących ochrony przyrody.

Zarząd krakowskiego oddziału zorganizował, podobnie jak w latach ubiegłych, kurs odczytów wakacyjnych o ochronie przyrody na kolonjach letnich młodzieży szkolnej. Pogadanki wygłoszone zostały przez instruktorów L. O. P. słuchaczy przyrody U. J, w Krakowie. Instruktorzy odwiedzili ogółem 20 kolonij, w tem 7 szkół średnich, 4 szkół powszechnych, 5 o charakterze mieszanym. Pogadanki ilustrowane były licznemi fotografjami oraz połączone z wycieczkami celem zwiedzenia rezerwatów w pobliżu miejsca pobytu kolonji, lub też dla pouczenia młodzieży o zachowaniu się na wycieczkach. Na kilku kolonjach rozdano również kartki z albumów propagandowych ochrony przyrody, wydanych przez Państwową Radę Ochrony Przyrody.

Zarząd wydał metalową odznakę dla członków kółek szkolnych, ale nie ma jeszcze pozwolenia na jej używanie.

W kierunku ochroniarskim w roku sprawozdawczym wypłacono 700 zł. z procentu należnego Zarządowi Głównemu i w jego imieniu na wykupno stepu Masiok na rezerwat.

W dalszym ciągu akcji ochraniania drzew zabytkowych posłano: a) 42 zł. na zabezpieczenie dębu na Górze Plebańskiej pod Puławami; 22 zł. 85 gr. na zabezpieczenie dębu w Humniskach (pow. Brzozowski); 200 zł. na zabezpieczenie dębu w Gdyni.

W związku z budową zapory dolinowej na Dunajcu w Rożnowie przesłano za pośrednictwem Zarządu Głównego memorjał do pp. ministrów W. R. i O. P. i Komunikacji wsprawie urządzenia odpowiedniej przepławki dla łososi w zaporze dolinowej.

W związku z inwentaryzywaniem starych lip przez Państwową Radę Ochrony Przyrody wydano odezwę do kółek szkolnych; otrzymane wskutek tej odezwy wypełnione kwestjonarjusze doręczono Państw. Radzie Ochrony Przyrody.

Akcję dokarmiania ptaków w zimie prowadzono, podobnie jak w latach poprzednich, wspólnie z Z. O. Z.

Oddział, jak w latach ubiegłych, opłacał nadal część poborów inspektora Z. O. Z.

Wobec budowy kolejki linowej na Kasprowy rozpoczęto akcję w obronie Tatr przed zniszczeniem.

W tym celu wydano i rozesłano broszurkę dr. J. Lilpopa „Dlaczego nie chcemy kolejki w Tatrach".

Zakupiono 50 egz. „Kwartalnika Biuletynu Informacyjnego", wydawnictwa Biura Delegata Ministra W. R. i O. P.

(dokończenie obok).

Żubry

W Białowieży

W jesieni 1935 r. stado żubrów powiększyło się jeszcze o jedną młodą sztukę płci męskiej tak, że przychówek ubiegłego roku wyraża się liczbą 4 sztuk.

Stosownie do planu, polegającego na oddzieleniu żubrów czystej krwi, wywieziono z Białowieży do Smardzewic nad Pilicą (zwierzyniec dla bizonów i mieszańców) 5 krów nieczystej krwi wraz z jednym stadnikiem krwi czystej; pozostałe dwa mieszańce wywiezione zostaną z Białowieży w lecie b. r. po wyrośnięciu cielęcia.

Dla umożliwienia w Białowieży prowadzenia hodowli żubrów krwi białowieskiej, pozyskano dla pozostających tam trzech krów tej krwi z hodowli w Pszczynie takiegoż stadnika (nadliczbowego w stadzie pszczyńskiem), który w najbliższym czasie zostanie przewieziony do Białowieży.

W marcu b. r. przeprowadzono wymianę z Niemcami: oddano im nadliczbowego stadnika krwi kaukaskiej z Białowieży za krowę, mieszańca, przeznaczoną do Smardzewic.

W lasach Pszczyńskich

Hodowla żubrów czystej krwi w lasach pszczyńskich, podlegających zarządowi przymusowemu, powiększyła się w dniu 20 z. m. o 2 sztuki z naturalnego przyrostu tegorocznego. Tem samem stan liczebny żubrów w lasach pszczyńskich wynosi obecnie 13 sztuk, razem ze stadnikiem, wypożyczonym do puszczy Białowieskiej — sztuk 14.

Tępienie łosi

Pomimo ustaw ochronnych łoś jest stale przedmiotem ataków ze strony włościan, zwłaszcza kłusowników, którzy ścigają go nawet na terenie pilnie strzeżonych rezerwatów.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy mamy do zanotowania 5 wypadków bezprawnego zabicia łosi. We wrześniu ub. r. na granicy puszczy Hołubickiej w lasach Hornowo, w uroczysku Harbaty Ostrów, zaszedł wypadek zabicia łosia przez kłusowników. W październiku ub. r. kłusownicy zabili łosia w puszczy Rudnickiej, a zatem na terenie pilnie strzeżonej ostoi łosiowej. W lutym b. r. również na terenie rezerwatu łosiowego łoś został zabity przez kłusowników pochodzących ze wsi Bobrowicze, pow. Kosów Poleski. W tym samym miesiącu kłusownicy ze wsi Trzeciakowce, należącej do dóbr rzepichowskich, wypędzili na lód i zabili widłami dwuletnią łoszę. W marcu wreszcie doniosła prasa codzienna, że na terenie dóbr J. hr. Potockiego, w pobliżu wsi Zapale, pow. baranowicki, gajowy znalazł odartą ze skóry łoszę. Sprawcami byli tym razem włościanie rąbiący drzewo w lesie.

We wszystkich wymienionych wypadkach władze wdrożyły energiczne dochodzenie i winni zostali już pociągnięc do odpowiedzialności sądowej.

do Spraw Ochrony Przyrody, poświęconego sprawie kolejki, które również rozesłano, dostarczano materjału do urządzenia zebrania informacyjnego w sprawie kolejki w Płocku. Wzięliśmy udział w urządzonym w dn. 30 X. staraniem Koła Przyrodników S. U. J. wieczorze dyskusyjnym, zatytułowanym „Piękno Teatr a budowa kolejki" i rozesłano do prasy komunikat o jego przebiegu.

Podobnie jak i w latach poprzednich, utrzymywano ścisły kontakt i współpracę z Polskiem T-wem Tatrzańskiem, ze Związkiem Opieki nad Zwierzętami, doryważo zaś z Y. M. C. A.

Oddział korzystał, jak zawsze bardzo dużo z pomocy prof. dr. W. Szafera, Delegata Ministra W. R. i O. P., stojącego na czele Państw. Rady Ochr. Przyr.

Po wysłuchaniu sprawozdań rachunkowych odczytanych przez skarbnika, inż. H. Twardowskiego oraz protokułu Kom. Rewiz. przedstawionego przez d-ra Kobendzę zebrani udzielili absolutorjum zarządowi.

Następnie zjazd uchwalił poniższe wnioski:

VIII Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce sprzeciwia się wszelkim dalszym projektom sztucznego udostępniania i uprzemysłowienia Tatr w związku z wybudowaną kolejką linową na Kasprowy Wierch, a w szczególności wznoszeniu dalszych budynków hoteli i t. p. na szczycie Kasprowego Wierchu oraz budowie nowych dróg i udogodnień komunikacyjnych. Zamierzona budowa obserwatorjum, jako sprawa czysto naukowa nie może być łączona organicznie z prywatnem przedsiębiorstwem kolejki, które nie gwarantuje trwałości swego istnienia, a tembardziej istnienia tego rodzaju placówki naukowej w Tatrach, może zaś być użyta jako pozór do starań o upaństwowienie tego nierentownego przedsiębiorstwa.

VIIII Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce podnosi protest przeciwko barbarzyńskiemu niszczeniu alei starych drzew przy budowie nowej szosy do Kuźnic.

VIII Zjazd Delegatów Ligi Ochrony Przyrody w Polsce wzywa Zarząd Główny, aby w związku z projektowanem zbudowaniem zapory dolinowej w Czorsztynie spowodował ujawnienie przez czynniki kompetentne projektu tej budowy, a w szczególności aby bronił nietykalności piękna krajobrazu Czorsztyna oraz przyrodzonych warunków życia troci dynajcowej, stanowiącej jedną z największych wartości w gospodarstwie rybackiem w Polsce.

Prócz tych wniosków Zjazd uchwalił regulamin dla członków korespondentów oraz postanowił zwrócić uwagę na zachowanie w parkach miejskich miejsc odpowiednich jako żerowiska najpiękniejszych motyli obojętnych dla gospodarki człowieka.

Po uchwaleniu wniosków przewodniczący zjazdu zamknął obrady, dziękując zgromadzonym.

WIADOMOŚCI LIGI DROGOWEJ

Zadania Ligi Drogowej

(dokończenie).

Obecnie należy przejść do sprawy pouczania ludności o konieczności poszanowania istniejących dróg i przestrzegania przepisów ruchu. I to zagadnienie jest wielkiej wagi, gdyż wszystkim wiadomo, jak niekorzystnie wpływa na stan naszych dróg, a zwłaszcza kosztownych ulepszonych nawierzchni, podkuwanie koni na ostro w okresie letnim, przeładowanie wozów przy wąskich i niedostatecznie gładkich obręczach żelaznych oraz stosowanie niewłaściwych hamulców. Drugą wielką plagą naszych dróg, znaną każdemu automobiliście, jest nieprzestrzeganie przez ludność przepisów ruchu, co przyczynia się do licznych wypadków i utrudnia ruch samochodowy, wywołując niepochlebną opinję o naszych stosunkach wśród turystów zagranicznych.

Tak w zakresie ochrony dróg, jak ich używania istnieją naturalnie odpowiednie przepisy i winni przekroczeń mogą być karani. Jednak wobec braku specjalnej policji drogowej, wiele przekroczeń nie jest ściganych, gdyż policja państwowa i służba drogowa, zajęta licznemi innemi obowiązkami, nie mają możności na sprawy ruchu drogowego zwracać należytej uwagi. Zresztą nawet karanie tych przekroczeń nie zawsze dałoby dodatnie wyniki, bo w wielu wypadkach zasadniczą rolę gra tutaj nie zła wola, ale nieświadomość i nieznajomość przepisów, które nie docierają do szerokich sfer ludności, zwłaszcza wiejskiej. Bardziej wskazane wydaje się w tym wypadku odpowiednie wychowanie i pouczanie ludności, którą trzeba przekonać, że droga, jako dobro wspólne, dobro publiczne, winna być szanowana narówni z własnym majątkiem przez każdego, kto jej używa, a przepisy ruchu nie są wymyślone dla udręki obywateli, ale dla ich bezpieczeństwa.

I tutaj znowu otwiera się szerokie pole do działania dla Ligi Drogowej której oddziały przez odczyty, wykłady w szkołach powszechnych, broszurki i afisze winny rozszerzać wśród ludności poczucie poszanowania drogi i przestrzegania przepisów ruchu.

Zadania tego znowu nie może podjąć administracja drogowa ze względu na szczupły personel i inne liczne swe prace, musi je podjąć Liga Drogowa, jako organizacja społeczna, przynosząc w ten sposób nową pomoc państwu i samorządom.

W tym zakresie wiele bardzo jest do zrobienia, że wymienię choćby podjętą ostatnio przez Zarząd Miejski w Warszawie akcję, zdążającą do zaopatrzenia konnych wozów ciężarowych w gumowe opony, zamiast obręczy żelaznych i do zastosowania podków gumowych.

Akcja taka może mieć ogromny wpływ na zmniejszenie wydatków na konserwację dróg i na przedłużenie okresu trwałości nawierzchni, to też powinna być bardzo szeroko propagowana przez Ligę Drogową nietylko na terenie Warszawy.

Pozatem akcja zaopatrzenia wozów w koła gumowe byłaby pewnego rodzaju przygotowaniem do motoryzacji ruchu drogowego, gdyż wozy ciężarowe na oponach mogłyby być nawet z czasem użyte jako przyczepki do ciągników.

Ważnem jest również rozpoczęcie pracy nad usunięciem z naszych dróg wozów jednodyszlowych, zaprzężonych w jednego konia, gdyż wozy takie stanowią poważne niebezpieczeństwo dla ruchu drogowego, wobec trudności, jakie przedstawia kierowanie takim zaprzęgiem. W tym wypadku należałoby propagować wśród ludności budowę wozów, spotykanych w niektórych okolicach podwarszawskich, które przystosowane do zaprzęgu tak w jednego konia przy dwuch dyszlach, jak i w parę koni przy jednym dyszlu.

To są dwie najbardziej rzucające się w oczy kwestje z tej dziedziny, jednak znaleźć ich można jeszcze bardzo wiele, a wszystkie razem wzięte, stanowią dość poważne braki naszego ruchu drogowego.

Drugiem więc zadaniem Ligi Drogowej musi być propagowanie wśród ludności poszanowania dróg i przestrzegania przepisów ruchu oraz dążenie do ulepszenia pojazdów konnych.

Te dwa działy pracy Ligi Drogowej w terenie stanowią zadanie bardzo poważne i trudne, to też, wydaje się, że narazie praca oddziałów Ligi na nich jedynie powinna skupić swoje wysiłki, zaś Zarząd Główny musi dołożyć wszelkich starań, aby praca okręgów i oddziałów była prowadzona w sposób energiczny po wytkniętej linji. Pozatem Zarząd Główny musi udzielać najdalej idącej pomocy okręgom i oddziałom, dostarczając im materjałów propagandowych, jak broszurki, ulotki i t. p. i wysyłając, w razie potrzeby prelegentów.

Jednak Zarząd Główny musi prowadzić nadal, jak już zaznaczyłem, szeroką ogólną akcję propagandową na rzecz dróg i motoryzacji, rozpoczętą w latach poprzednich. Praca ta będzie nawet ułatwiona, jeżeli Liga zorganizuje gęstą sieć swoich oddziałów i oddziały te będą mogły wykazać się rezultatami swej działalności w terenie, gdyż Liga będzie mogła powołać się na reprezentowaną przez siebie pokaźniejszą liczbę członków, co jej wystąpieniom doda należytej wagi.

W wystąpieniach swoich Liga Drogowa musi domagać się nadal, aby zaniedbanie dróg i upośledzenie motoryzacyjne naszego kraju nie było dłużej tolerowane, zwłaszcza dziś, kiedy hasłem prasy całego narodu stała się obrona kraju, dla której kwestja drogowa i związana z nią motoryzacja mają kapitalne znaczenie. Ten potężny i aktualny argument na rzecz dróg i motoryzacji powinien stać się głównym motywem całej ogólnej akcji propagandowej Ligi, która musi wykorzystać każdy moment dla ponawiania swych wystąpień.

Już dziś np. zanim rozpocznie się przygotowanie preliminarza budżetowego państwa na rok przyszły, należy poczynić starania i kroki, aby preliminarz ten nie był, jak dotychczas, wyjątkowym na całym świecie, ze względu na to, że nie obejmuje kredytów na konserwację dróg państwowych, ale żeby znalazły się w nim na ten cel odpowiednie sumy. Jest to bowiem wprost nieprawdopodobnem, aby na drogi, które są niszczone daleko więcej, niż wszystkie inne objekty, nie przewidywało się w budżetach zwyczajnych państwa żadnych kredytów konserwacyjnych, choć przewiduje się je np. na konserwację budynków państwowych.

Ten zasadniczy błąd, który ciąży na gospodarce drogowej w Polsce od szeregu już lat musi być usunięty i w tym kierunku już obecnie trzeba rozpocząć akcję. Pozatem trzeba domagać się nadal, aby przy podziale kredytów inwestycyjnych roboty drogowe były w szerokim zakresie uwzględniane.

Praca propagandowa Ligi Drogowej byłaby znacznie ułatwiona, gdyby istniała możliwość wydawania przez nią popularnego pisma drogowego, gdyż jedyne pismo drogowe w Polsce, jakie wydaje „Stowarzyszenie Członków Polskich Kongresów Drogowych" ma charakter pisma fachowego i nie dociera do szerszych sfer ludności. Wydawanie takiego pisma, narazie choćby w charakterze pojawiającej się od czasu do czasu jednodniówki, wydaje się bardzo wskazanem również dla nawiązania kontaktu ze społeczeństwem i zyskiwania nowych członków.

Reasumując powyższe, jako trzecie zadanie Ligi Drogowej wymienić należy dalszą ogólną akcję propagandową na rzecz dróg i motoryzacji, w pierwszym rzędzie w kierunku dostarczenia funduszów na rozbudowę i ulepszenie sieci drogowej.

Na zakończenie pragnąłbym zwrócić uwagę, że praca Ligi Drogowej w trzech wymienionych kierunkach może się rozwijać i przynieść rezultaty tylko wtedy, jeśli Liga będzie rozporządzać odpowiedniemi funduszami, co uzależnione jest w dużym stopniu od pomocy ze strony władz i instytucyj państwowych oraz samorządowych Pomoc taka byłaby zresztą usprawiedliwiona, gdyż akcja propagandowa na rzecz świadczeń w naturze oraz poszanowanie dróg i przepisów ruchu przyniesie niewątpliwie duże korzyści państwu i samorządom. Na składki członków, zwłaszcza wobec tego, że zamierzamy ich rekrutować w jaknajszerszym stopniu z pośród ludności wiejskiej, źle sytuowanej materjalnie ,można liczyć tylko w skromnym zakresie, to też uzyskanie pomocy materjalnej dla Ligi stać się musi główną troską władz centralnych. Pomoc taka jest szczególnie pilna w związku z zamierzonem organizowaniem nowych oddziałów i okręgów na prowincji, czego bez funduszów rozpocząć nie można.

Sądzę jednak, że na zapoczątkowanie i prowadzenie pracy, która przynieść winna duże realne korzyści znajdą się pewne fundusze nawet w obecnym okresie oszczędności i Liga Drogowa będzie wypełniać swoje zadanie. —

Inż. Jerzy Królikowski

Walka o cenę benzyny

W Min. Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja z przedstawicielami przemysłu naftowego w przedmiocie zniżki cen benzyny. Zasadniczo przemysł naftowy godził się na obniżkę ceny benzyny, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby sam przemysł nie ponosił wyłącznie ofiary na rzecz zniżki, lecz aby jednocześnie uzyskana została zniżka kosztów produkcji i nastąpiło obniżenie podatków.

Cały materjał w tej sprawie jest obecnie badany przez międzyministerjalną komisję motoryzacyjną oraz poszczególne ministerstwa. Jak słychać, rząd gotów jest ponieść pewną ofiarę z dziedziny podatkowej, o ile przemysłowcy naftowi wyrażą ze swej strony takie propozycje, któreby mogły spowodować poważniejsze potanienie cen benzyny. Czynniki państwowe podkreślają również, że potanienie kosztów produkcji nie może w żadnym wypadku dotknąć płac robotniczych w przemyśle naftowym, które nie mogą być obniżone. Może być jedynie mowa o obniżce kosztów administracji przemysłu naftowego, co również wpłynie na potanienie produkcji.

Zarządzenie więc o obniżce cen benzyny nastąpi po łącznych zarządzeniach, dotyczących kosztów produkcyjnych, obciążenia podatkowego i zarobków przemysłu naftowego. Według tez, jakie zawierają zgrupowane materjały, zniżka cen benzyny winna wynieść od 15 do 20 gr.

Jak z powyższego wynika, przemysł naftowy pragnie całą różnicę przerzucić na skarb państwa, oraz na pracowników. Egoizm tych sfer, które przecież tylko zarobiłyby na zwiększonej sprzedaży, wymaga najostrzejszego napiętnowania.

Już nawet nie należymy do Europy Środkowej

Polski „Komitet Propagandy Francuskiej Zagranicą" urządził od 28 czerwca do 13 lipca pobyt wakacyjny pod hasłem: „Podróż do Europy środkowej". według marszruty: Strasburg, Monachjum, Pilzno, Praga, Wiedeń, Budapeszt, jezioro Balaton, Zagrzeb, Trjest, Wenecja, Werona, Stresa.

Wycieczka ominęła, jak widzimy terytorjum Polski... Jest to niemiłe, oczywiście! Wystarczy jednak wczytać się uważnie w program wycieczki, by zrozumieć przyczynę tego: cała wyprawa odbędzie się autobusami, a nasze drogi...

Zresztą — szkoda mówić. Wiadomo!

OCHRONA ZWIERZĄT.

Walka z wścieklizną czy sadyzm?

Rok rocznie, z nastaniem upałów, rozlegają się w Warszawie alarmy, dotyczące „plagi wścieklizny" wśród psów. Alarmy te, jako bardzo sensacyjne i w pojęciu większości ludzi prawdopodobne, znajdują szeroki posłuch, tem bardziej, że z reguły zostają rozdmuchiwane przez prasę brukową do rozmiarów pierwszorzędnego znaczenia.

W roku bieżącym doprowadziły one do wydania szeregu bardzo „radykalnych" zarządzeń o których piszemy dalej.

Większość ludzi nie zdaje sobie wcale sprawy, że zarówno alarmy, jak i ostre zarządzenia władz, są stanowczo przesadzone.

W wielkiem mieście jak Warszawa, oczywiście, wynikają sporadycznie wypadki wścieklizny psów, jak zresztą wynikają wypadki wszelkich innych chorób epidemicznych zarówno wśród ludzi jak i zwierząt. Z powodu tych ostatnich jednak nikt nie wszczyna specjalnych alarmów. jakkolwiek nieraz, w okresie pory roku, sprzyjającej rozwojowi tej lub owej epidemji dosięga ona wielkiego nasilenia. Tak samo jest z domniemaną „wścieklizną".

W oczach laika, każdy pies, który biegnie samopas, bez obroży, kaganca lub smyczy, jeżeli zieje z powodu upału, już jest wściekły. A jeżeli, broń Boże, szczeknie lub ugryzie kogoś, sprawa jest zupełnie jasna. Należy go zaraz zabić!

Gdyby jednak ludzie zechcieli zastanowić się nad tem, że w okresie długotrwałych upałów każde żywe stworzenie, nie wyłączając człowieka, okazuje zwiększone zdenerwowanie i pobudliwość, gdyby im przyszło do głowy, że zwierzę może być zwyczajnie spragnione i z rozpaczą biega po kamieniach rozpalonego miasta tylko szukając wody, że nie należy takiego psa straszyć kijem, kamieniami, lub gwizdem, lecz łagodnie zawołać i napoić, wtedy niewątpliwie psychoza „wścieklizny" nie miałaby miejsca.

Nie miałyby miejsca również dodatkowe tortury, jakim poddawane są biedne zwierzęta w okresie upałów. A męczarnie te są bynajmniej niemałe. Tak więc przedewszystkiem nakazano wszystkim psom zakładać kagańce. Większość właścicieli psów zrozumiała to w ten sposób, że założyli swoim zwierzętom na pyski ciężkie druciane kraty, nie pozostające w żadnym stosunku do ciężaru samego psa, inni znowu uprościli sobie sprawę w ten sposób, że zacisnęli paskami pyski zwierząt, sprawiając im w ten sposób nietylko dotkliwy ból, ale wyrafinowaną torturę. Pies bowiem poci się pyskiem, a skoro ten ostatni ściągnięty jest paskiem, pies pozbawiony jest naturalnej reakcji ciała na upał. Służba bezpieczeństwa zrozumiała nakaz noszenia kagańców dosłownie i tak rygorystycznie, że można było obserwować naprawdę ciekawe objawy tępoty z jej strony. Oto odbierano z rąk właścicieli małe pieski domowe, japońskie gryfony, wypieszczone i wychuchane, które na ulicy nigdy wogóle nie schodzą z rąk swoich pań, i za których zdrowie można ręczyć z zamkniętemi oczami. Psy te, jako niezaopatrzone w kagańce, odbierane były z rąk właścicieli i przesyłane do zakładu utylizacyjnego „na obserwację", o której zresztą będzie mowa niżej. Dalej, rygorystycznie szukano na psich obrożach znaczków opłaconego podatku. Co ma wspólnego podatek ze wścieklizną — trudno się domyśleć. Faktem jest jednak, że i takie psy były odbierane właścicielom, i odsyłane do wspomnianego zakładu, jako podejrzane, jakkolwiek były one zaopatrzone w kagańce i prowadzone na smyczach. Mało tego! Policja, w nadmiarze gorliwości obchodziła wszystkie mieszkania właścicieli psów i uprzedzała, aby psy nie były wypuszczane nwet na własne podwórza w celu załatwienia funkcyj fizjologicznych bez kagańców i smyczy. Tego rodzaju czynność miała jako bezpośredni skutek to, że mieszkańcy wyższych pięter wyprowadzali swoje psy tylko raz lub dwa razy dziennie, co również przyczyniało się do męczarni zwierząt. Pies bowiem, przyuczony do porządku, wstrzymywał się z wykonywaniem swych potrzeb fizjologicznych, co specjalnie mu dokuczało w czasie upałów, gdyż wtedy, więcej pijąc musi częściej oddawać mocz. Psy mniej wytrzymałe dopuszczały się, chcąc nie chcąc, nieczystości w mieszkaniach, za co właściciele bili je, rozumując że po pierwsze pies „musi" wstrzymywać się po kilkanaście godzin, po drugie zaś, że pies „znarowił się", na co jedynem lekarstwem jest... bicie.

Psy, które znajdowano bez kagańców lub bez dowodu opłaconego podatku, wydzierano z rąk właścicieli i odwożono do zakładu utylizacyjnego, jakoby na obserwację. O mękach, jakie zwierzęta przechodzą w tym „zakładzie", pisano już wiele, nic jednak nie jest w stanie oddać naprawdę katuszy, przeżywanych w tym ponurnym zabytku średniowiecza. Dość powiedzieć, że ani jeden pies nie wyszedł jeszcze stamtąd bez zarażenia się od innego psa, oczywiście nie wścieklizną, ale nosówką lub chorobami skórnemi. Wszystkie też są z reguły zamknięte w cuchnącem, brudnem, ciemnem i ciasnem pomieszczeniu, prawie nie karmione i nie pojone, nie wypuszczane ani na chwilę i bite przez nieludzkich dozorców. Pies, który szczęśliwie opuścił to miejsce katuszy, jest zwykle nietylko ciężko chory, ale raz na zawsze zepsuty pod względem wychowania i charakteru. Większość psów jednak nie wychodzi już nigdy stamtąd. Albo je zabijają dozorcy, albo zdychają same, nie mogąc znieść warunków zamknięcia.

A jednak — powiedzą niektórzy — z wścieklizną należy walczyć.

Ze zdaniem tem chyba każdy się zgodzi, kwestją jest jednak, czy tego rodzaju metody stanowią istotnie walkę z epizootją.

Pójście po linji najmniejszego oporu i zwyczajne tępienie pod tym czy innym pozorem wszystkich psów jest zbytniem upraszczaniem sobie zadania. Nikt też nie zaproponowałby, aby tego rodzaju metody stosowano wobec ludzi w razie wybuchu epidemji. A współczesna etyka, religja i nauka nakazują dla zwierząt nie mniejszy humanitaryzm niż dla ludzi.

Jeżeli więc leczy się ludzi w czasie epidemji, należy również leczyć i zwierzęta. Nikt też nie miałby nic przeciwko temu, aby np. co jakiś czas przyprowadzać psy do urzędowego badania i dokonywać analizy ich wydzielin. Możnaby również uruchomić bezpłatne stacje weterynaryjne, w których właściciele psów chętnie sami zasięgaliby porad co do sposobu utrzymywania swoich zwierząt w zdrowiu. Należałoby również zarządzić bezpłatne szczepienia oraz wydawanie lekarstw. Wszystko to razem byłoby napewno więcej celowem od bezmyślnego wybijania psów.

Na specjalne napiętnowanie zasługuje „akcja" Zarządu Miejskiego w sprawie psów warszawskich. Skoro bowiem pobiera on podatki od psów, niechaj poczuwa się do przynajmniej do tak elementarnego obowiązku, jakim jest nakaz urządzania poideł przy każdym nowo budowanym domu i urządzenie miejskich poideł w dzielnicach, gdzie nowe domy nie powstają. Niechaj Zarząd Miejski dalej przeznaczy dla psów miejskich jakieś miejsca, gdzie w normalnych warunkach pies mógłby się wybiegać. A wreszcie, co jest najbardziej godnem napiętnowania, niech nie korzysta z wytworzonej atmosfery i nie załatwia za cenę życia zwierząt swoich porachunków podatkowych z właścicielami. Podatki może sobie Zarząd Miejski ściągać w granicach przepisanych przez prawo, ale skazywać na śmierć zwierzę, którego właściciel nie zapłacił podatku, jest największem barbarzyństwem 20-go wieku.

Na zakończenie warto przytoczyć tylko dwie cyfry: wypadków stwierdzonej wścieklizny było dotychczas w obrębie Warszawy tylko trzy, t. j. nie więcej niż w każdym innym roku. Psów natomiast wyłapano i zniszczono setki. W pierwszych dniach lipca ogłoszono w prasie z wielkim triumfem komunikat „z pola walki". Dnia tego wyłapano w Warszawie 267 psów, z których, jak twierdzą znawcy, prawie wszystkie były zupełnie zdrowe.

Wobec tych faktów należy zastanowić się, czy cała ta akcja jest naprawdę walką z wścieklizną czy stanowi ona tylko upust ludzkich sadystycznych instynktów?

Z FRANCJI

Zniżki na wystawę międzynarodową w Paryżu w 1937 r.

W związku z mającą się odbyć w Paryżu w roku 1927 Międzynarodową Wystawą Techniki i Sztuki, Koleje Francuskie projektują przyznanie turystom zagranicznym, następujących zniżek kolejowych:

Na podstawie legitymacyj, które będą sprzedawane zagranicą w cenie 20 fr. przez biura Kolei Francuskich, oraz większe Biura Podróży, wydawane będą bilety ze zniżką 50% na przejazd od granicy francuskiej do Paryża. Po obowiązkowym conajmniej 5-o dniowym pobycie w Paryżu turyści korzystają z 50% zniżki na wszystkich linjach Kolei Francuskich w okresie ważności legitymacji, który wynosi 60 dni dla kart wydanych turystom europejskim i 3 miesiące dla kart wydanych turystom krajów pozaeuropejskich.

Koleje Francuskie podają do wiadomości niniejsze, zastrzegają sobie możność poczynienia późniejszych zmian w powyższych przepisach.

Sud express. Przystanki na żądanie

Dyrekcja Kolei P. O. Midi wprowadziła ostatnio inowację mającą na celu przyśpiesznie Sud Expressu. Pociąg ten zatrzymywał się dotychczas codziennie na następujących pomniejszych stacjach: Aubrais, Lamothe, Labenne, Ghethary i Hendaye Plage.

Począwszy od 15 maja stacje te stały się przystankami na żądanie i Sud Express zatrzymuje się na nich jedynie na życzenie podróżnych. Ażeby wysiąść na którejkolwiek z nich wystarczy zawiadomić kierownika pociągu o takim zamiarze. Aby wsiąść, należy zwrócić się na 5 minut przed przybyciem pociągu na stację do dyżurnego ruchu, który zarządzi zatrzymanie Sud Expressu.

System przystanków na żądanie jest stosowany powszechnie we Francji w komunikacji lokalnej. Jeżeli jadnak chodzi o pociągi o znaczeniu międzynarodowem, to Sud Express jest pierwszym w stosunku do którego zastosowaną tę inowację na wzór amerykański.

Paryż tańczy 14 lipca

Czternastego lipca bieżącego roku Francja obchodziła 147 rocznicę zdobycia Bastylji, wydarzenia, które stało się symbolem nowej ery w jej historji.

Od 1789 roku rocznica ta obchodzona jest w całej Francji bardzo uroczyście. W większych miastach organizuje się parady wojskowe, bezpłatne przedstawienia w teatrach, zabawy taneczne na placach publicznych z tradycyjną iluminacją w nocy.

W Paryżu uroczystości te wypadają specjalnie okazale i oryginalnie. Paryż tańczy w tym dniu wszędzie: na Montmarte i Montparnasse, na placu Giełdy oraz na dziesiątkach innych placów, placyków i ulic. W wąskich uliczkach odbywają się wieczorem bale z lampionami, zawieszonemi między domami. Tańce hamują oczywiście wszelki ruch kołowy, jednakże tradycja nakazuje szoferom czekać cierpliwie póki orkiestra nie przestanie grać. Zatrzymane autobusy i samochody korzystają z przerw między jednym a drugim tańcem by ruszyć w dalszą drogę.

W dniu 14 lipca ulica paryska należy przedewszystkiem do pieszych.

WIADOMOŚCI LIGI OCHRONY PRZYRODY W POLSCE

Rośliny chronione ustawowo

W „Przyrodzie i Technice" (zesz. 3 z marca 1936 r.) ukazał się artykuł prof. A. Wodziczki p. t. „Gatunki roślin chronione ca całym obszarze Rzeczypospolitej". Autor wychodzi z założenia, że ochronie gatunkowej powinny podlegać tylko gatunki znane, względnie pospolite, a zagrożone, natomiast niepozorne ‚osobliwości florystyczne", lub gatunki bardzo rzadkie, mogą być chronione jedynie terenowo. Proponowaną listę przytaczamy poniżej w całości.

Drzewa:

1. Cis (Tauxus baccata L.)
2. Modrzew polski (Larix polonica Rac).
3. Limba (Pinus cembra L.).
4. Brzękinia (bereka, brzęk, brekinia) (Sorbus torminalis L.).

Krzewy:

5. Kosówka (Pinus montana Mill.).
6. Brzozy krzaczaste (brzoza karłowata — Betula nana L. i brzoza niska — Betula humilis Schrk.).
7. Wilcze łyko (Daphne mezereum L.).
8. Bluszcz (Hedera helix L.).
9. Różaneczniki (azalea pontyjska — Rhododendron flavum G. Don. i różanecznik wschodnio-karpacki — Rhododendron Kotschyi Simk.).

Rośliny zielone:

10. Widłaki (Lycopodium — wszystkie gautnki).
1y. Złotogłów (Lilium martagon L.).
12 Śnieżyce (Galanthus L. i Leucojum L. — wszystkie gatunki.).
13. Szafrany (krokusy) (oba gatunki krajowe Crccus scepuosiensis Borb. i Cr. Heuffelianus Herb.).
14. Ostnice (Stupa — wszystkie gatunki).
15. Storczyki (Orchidaceae — wszystkie storczykowate — z wyjątkiem czerwono kwitnących, pospolitych storczyków łąkowych — Orchis latifolius L. i O. incarnatus L.).
16. Pełnik europejski (Trollius europaeus L.).
17. Sasanki (Pulsatilla — wszystkie gatunki).
18. Miłek wiosenny (Adonis vernalis L.)
19. Rosiczka (Dorosera — wszystkie gatunki).
20. Orzechy wodne, kotewki (Trapa natans L. i Tr. muzzanensis Jägi.).
21. Mikołajek nadmorski (Eryngium maritimum L.).
22. Goryczki (Gentiana — wszystkie gatunki).
23. Szarotka (Leontopodium alpinum L.).
24. Kupalnik górski (Arnica montana L.).
25. Dziewięćsiły (Carina acaulis L. i C. onopordifolia Bess.).

Ruch turystyczny w Białowieży

W ciągu ostatnich czterech miesięcy 1935 r., t. zn. od dnia 1 września do dnia 31 grudnia ub. r., zwiedziły Par Narodowy 1943 osoby, w tem 81 z zagranicy.

W ciągu całego 1935 roku ilość turystów wynosiła 12891 osób w tem 299 z zagranicy.

W pierwszych dwu miesiącach 1936 r. zwiedziło Park Naarodowy 2161 osób.

P r a c e i n w e n t a r y z a c y j n e na terenie Parku Narodowego i innych rezerwatów puszczy rozpoczęły się m maju b. r. Na pierwszym planie znajduje się inwentaryzacja drzewostanowa, która przeciągnie się zapewne około półtora roku.

Hotele i restauracje polecone

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—, CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40. P. K. O. Nr. 9389.